Nr. 121 We Lwowie, — Czwartek dnia 21. Maja 1891. Rok XXX.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w połnidnie, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 20. maja.

Traktat handlowy Niemiec z Austro-Węgrami ciągle nie daje spokoju organom Bismarka. Wyczerpawszy wszystkie warjacje swoich krytyk polityki cłowej, z rezygnacją powtarzają *Hamb. Nachrichten* za pismem *Hamb. Correspondent*, że Bismark wstąpi do parlamentu niemieckiego, aby wypowiedzieć swoje przekonanie, choćby udział jego w debatach nie zmienił w niczem stosunku głosów przy ostatecznej uchwale. Jest to początek odwrotu. Ekskanclerz wdał się w politykę junkrów i agrarjuszów i wycofać mu się niepodobna. Ale na cóż idzie do parlamentu? Czy to jest polityka realna? Czy mąż stanu, który tak wielkie ma o sobie rozumienie, robi opozycję, z góry skazaną na niepłodność? Czy nie namyśli się ekskanclerz jeszcze do jesieni, i przekonawszy, że wszystkie huki *Hamb. Nachr.* wraz z wiatrem uleciały, nie zrzecze się tego platonicznego wypowiadania swoich przekonan, które już zna każdy czytelnik gazet? W każdym razie *Hamb. Nachr.* nie wiele już mają ładunków w zapasie do odstrzeliwania się potężnej, sameż nawet koła agrarjuszów porywającej opozycji narodu niemieckiego przeciw cłom zbożowym. Jednym z ostatnich wystrzałów jest w hamburskim dzienniku pod adresem *N. Fr. Presse* łaskawie Austro-Węgrom udzielona rada, aby też i od Włoch zażądały ustępstw handlowo-ekonomicznych w zamiau za przymierze polityczne, i postawiono pytanie, coby też Włochy na takie warunki odpowiedziały. *Hamburger Nachr.* nie chcą rozróżnić sytuacji ekonomicznej Włoch a Niemiec, nie chcą uznać, że Austro-Węgry otwierając swoje granice dla przemysłu fabrycznego Niemiec przynajmniej tyle ponoszą ofiar co Niemcy, przyznaniem tak małej zniżki cła zbożowego (półtory marki), która nietylko eksporterom austrjackim nie wystarczy, ale i konsumentów niemieckich nie zadowala.

Półurzędowa *Polit. Corr.* nie utrzymuje już dzisiaj, że powodem zamachu na carewicza było pomieszanie zmysłów lub fanatyzm sprawcy, ale wspomina o drażliwej natury przyczynach. Obaj książęta tj. rosyjski następca tronu Mikołaj i grecki ks. Jerzy niejednokrotnie wraz ze swoją świtą popełnili już w Japonii nieoktowności. Tym razem zaś, objaśnia *Pol. Corr.*, po dłuższej hulance i w stanie podochoconym pragnę i wejść do świątyni. Ztąd miało przyjść do sprzeczki a następnie do zamachu. O ile ta wiadomość jest prawdziwą, trudno dziś orzec, wiadomości bowiem o całej tej sprawie nadchodzące są podawane w tak małych dozach, że upatrywać w nich można jedynie dążenie do zatarcia samej sprawy. Poselstwo japońskie we Wiedniu otrzymało o zamachu następujące szczegóły: „Carewicz wyjechał z Kioto w otwartym powozie. Po przybyciu do Otsu, zwiedzali książęta osobliwości godne widzenia i byli na śniadaniu. Gdy następnie podążali ulicą Kiomachi, rzucił się na carewicza policjant, nazwiskiem Tsuda Mitsuzo, który stał na straży po prawej stronie ulicy, z dobytym pałaszem, i zadał carewiczowi dwa cięcia, których mocy pozbawił kapelusz, tak, że po opatrzeniu lekarskiem okazało się, iż rany są długie, lecz nie głębokie. Sprawca zamachu został na miejscu ciężko raniony przez księcia greckiego, który uderzył go silnie laską“.

Zachcianki ugodowe.

Lwów d. 20. maja.

Przyjmując funkcjonarjuszów wystawy praskiej wyraził się arcyksiążę Karol Ludwik o wystawie bardzo pochlebnie i dodał, że jako „arcyksiążę wystaw“, któremu przypadło w udziale otwieranie niemal wszystkich wystaw od r. 1873 w państwie, ma prawo do wydawania sądu o wystawach. Owoż praska wystawa przewyższyła jego oczekiwania i sprawiła mu bardzo miłą niespodziankę, a nie wątpi, że wystawa ta całemu krajowi tylko pożytek przyniesie.

Tak samo jak dostojny reprezentant monarchy i dynastji, zapatruje się naród czeski i każdy szczery jego przyjaciel na to wielkie pokojowe dzieło długoletniego rozwoju i rzetelnej pracy, w którem żywo odźwierciedla się życie i postęp narodu w ostatnich lat dziesiątkach, dając światu świadectwo niespożytej siły i żywotności jednego z przewodnich słowiańskich szczepów. Dla Czechów jest wystawa zarazem wielką uroczystością narodową, jako stuletnia pamiątka jubileuszowa pierwszej wystawy w Pradze, i w ogóle w Europie, w roku 1791 odbytej.

Inaczej jednak patrzą na wystawę i oceniają takową liberalni Niemcy austrjaccy, a niestety nawet organa rządowe nie umiały, lub co gorsza nie chciały uchylić się od stronniczych i zawistnych przy tej sposobności reminiscencji. Liberalni Niemcy pragnęli przed rokiem użyć wystawy jako środka wymuszenia na niechętnych Czechach t. zw. ugody. Znane są niegodne takiego dzieła zachody i fortele, które pod grozą udaremnienia i flaska wystawy miały pozyskać pojednawcze usposobienie po stronie Czechów. Zabiegi te atoli nie osiągnęły skutku, ugoda się rozprysła, a niebaczni Niemcy postanowili się zemścić na opornych Czechach przez uchylenie się od wystawy, która wedle ich mniemania bez nich ani pomyśleć się nie dała.

Stało się inaczej. Jak Dunajewski ongi dowiódł, że bez Niemców, acz nie przeciw nim, rządzić w Austrji można, tak samo dowiedli Czesi, że bez Niemców są narodem rozwiniętym i bez nich mogą się zdobyć sami na wystawę, zasługującą na uznanie i podziw u swoich i obcych. Nic dziwnego, że wynik taki sprawił na Niemcach przykre wrażenie, napełnił ich żalem, goryczą i gniewem. że nawet tak ryzykowny i niepolityczny akt, jak usunięcie się od wystawy, nie osiągnął wcale celu, pomimo że dla dogodzenia swej namiętności pozbawili się materjalnych korzyści, płynących z wystawy, i zwichnęli u obcych mniemanie, jakoby ich zamiary ugodowe były szczere i lojalne. Toż pod wrażeniem pierwszych wiadomości o wystawie umilkły organa lewicy liberalnej, oszołomione przykrą niespodzianką niezdecydowane, jakie stanowisko wobec dokonanego dzieła zająć im wypada. Dzisiaj już nie czas na westchnienia i rekryminacje, należy więc oceniać wystawę bezstronnie jako chlubne dzieła pokojowe, a w ten sposób z pewnością lepiej i skuteczniej przysłużyć się można zgodzie obojga zwaśnionych narodowości, niż otwieraniem i jątrzeniem ran dotąd niezabliźnionych.

Takiego stanowiska wobec wystawy mogliśmy się spodziewać ze strony organów lewicy liberalnej, bo tego domagał się prosty rozsądek i własny jej polityczny interes; tegoż samego oczekiwać mieliśmy prawo od organów rządowych, których obowiązkiem jest uznać fakta dokonane, a nadewszystko zastosować się do programu mowy tronowej, która pracę ekonomiczną i zgodną za cel najbliższego okresu parlamentarnego wytknęła, z wyłączeniem niedawnych swarów politycznych, narodowościowych i wyznaniowych.

Organa rządowe jednak nie czują się snać programem mowy tronowej ze swej strony związanemi, skoro nie mogły się w ślad za prasą liberalną oprzeć pokusie wznawiania sprawy ugodowej czeskiej i wiązania z nią praskiej wystawy. Najmniej taktu pod tym względem okazała onegdajsza *Montags-Revue*, rzekomo organ samego hr. Taaffego, która w artykule wstępnym nie tylko biada nad fiaskiem usiłowań ugodowych, nie tylko nazywa je „moralnym deficytem“ wystawy, ale oddaje przy tej sposobności iście niedźwiedzią przysługę staroczechom, gdyż łączy nadzieję zmartwychwstania staroczechów ściśle z nadzieją zmartwychwstania poronionej ugody i kończy zapowiedzią, że „w jesieni nastąpi obliczenie wszystkich pozycji rachunkowych wystawy, a w bilansie okaże się brak jednej pozycji... ugody. Wtedy także ta pozycja będzie przywróconą!“

Zaiste niewiadomo, w jakim celu cały ten artykuł był napisany, boć od organów rządowych mamy prawo się domagać, aby nie igrały z ogniem dla prostej zabawki. Wszak nikomu nie tajno, że nieszczęsna sprawa ugodowa i taktyka rządu w tej sprawie zgubiły staroczechów i że podobne wywody są tylko wodą na młyn młodoczechów, odświeżając w sercach narodu czeskiego zręcznie zaszczepioną gorycz przeciw dawnym przywódzcom. W chwili, w której wzmaga się nadzieja wzmocnienia i skonsolidowania nowego klubu staroczeskiego z pośród umiarkowanych żywiołów koła młodoczechów, zadać mogą podobne artykuły w samym zarodzie śmiertelny cios podjętym usiłowaniom i zniechęcić na nowo naród do spotwarzonej i niewdzięcznie porzuconej dawnej reprezentacji. Wątpimy zaś, aby zamiarem rządu było przeszkadzać zwrotowi przychylnemu dla staroczechów, cała polityka bowiem dotychczasowa rządu, a także ostentacyjne wizyty oddane w Pradze przez ministrów Riegerowi, każą się wprost przeciwnego domyślać celu. Zachcianki ugodowe w takiej formie objawione nie pozyskają dzisiaj sympatji u nikogo, nawet u stronnictw przychylnych rządowi, skoro sama umiarkowana szlachta czeska wytknęła w owych paktach dotkliwe luki i nie jest skłonną do ich aprobowania.

Jeżeli więc rząd uznaje potrzebę ponownego skonsolidowania klubu staroczeskiego, to niechaj o tem pamięta, że popularność tego klubu u narodu nie na paktach ugodowych polegała, że zatem przypominanie owych paktów nie jest wcale właściwą drogą do przywrócenia dawnej popularności zasłużonego stronnictwa. Ugoda między narodami może przyjść do skutku jedynie jako dojrzały owoc rzeczywistej szczerej woli i przeświadczenia ogółu, a nie jako sztuczny akt narzucony przez chwilową większość w reprezentacji sejmowej. Do takiej sztucznej ugody nie przyłożą już ręki z pewnością sami staroczesi, chociażby znowu święcili w kraju zwycięstwo, dlatego łączenie ich zwycięstwa z dawną ugodą jest krokiem niepolitycznym ze strony rządu, a dla nich dotkliwą krzywdą.

Potrójny związek.

Wiedeń d. 19. maja.

Kwestja przymierza potrójnego nie schodzi z porządku. To w Niemczech odzywają się głosy przeciw Austro-Węgrom, pełne buty i zarozumiałości, uwieńczonej tak świetnemi sukcesami w r. 1866 i 1870/71, to z Paryża i Petersburga pod adresem Włoch pisze się ostrzeżenia i dobre rady na przyszłość, to wreszcie we Włoszech samych dwa zwalczające się prądy polityki zewnętrznej wysuwają ciągle pytanie: czy królestwo iść ma z monarchiami przymierzonemi, czy zachować ma neutralność.

W neutralność tę nikt nie wierzy. Jeśli włoskie finanse ucierpiały przez wygórowane rzekomo zbrojenia się, to tych zbrojeń nie wywołał przecież związek, który przez tyle lat oporem stojąc zaborczym planom Rosji, przestrzegał pokoju i jakiego takiego rozwoju ludów na półwyspie Bałkańskim. Neutralność nie zwolniłaby Włoch ani od potrzeby powiększania swej floty wojennej, ani od utrzymywania wojska na stopie tego uzbrojenia i tej siły, która potrzebna jest przeciw Francji do obrony granic. Tak, przeciw Francji, bo nie masz takiego we Włoszech męża stanu, któryby wierzył w plany agresywne Austro-Węgier przeciw królestwu włoskiemu. Neutralność zaś włoska byłaby tem kosztowniejszą, że w razie zawikłań europejskich, Włochy musiałyby wreszcie zdecydować się wziąć stronę jednego z państw walczących, aby przy ostatecznym obrachunku jeśli nie w Europie, to choć w Afryce coś zyskać i aby nie stracić wpływowego w świecie stanowiska. Podczas zaś lat pokoju musiałyby Włochy, nieświadome ostatecznej tej decyzji, fortyfikować swe granice i przeciw Austro-Węgrom jak przeciw Francji, budować koszary na szczytach Alp i przez ostre zimy utrzymywać w nich załogi, jak się to dziś dzieje na granicy francusko-włoskiej. Taka więc neutralność byłaby nonsensem politycznym, albo maskaradą. W czasie, kiedy cały kontynent rozpada się na dwa wrogie sobie obozy, kiedy o ścisłej neutralności nawet Szwecja i Hiszpania mówić nie mogą, kiedy z wyjątkiem chyba Holandji, Belgii i Szwajcarji każde państwo i boi się i wyczekuje czegoś od przyszłego starcia się, w czasie takim chyba nie sposób mówić o neutralności Włoch bez obudzenia podejrzeń.

Neutralność też Włoch niczem innem nie byłaby, jak niepisanym traktatem z Francją przeciw Niemcom i Austro-Węgrom, a doradzać tego chyba nikt nie mógł, komu porządek dziesiejszy we Włoszech leży na sercu. Wszelkie bowiem przechylanie się ku Francji, w kraju masonów, karbonarów, irredentystów i najskrajniejszych w Europie radykałów, wywołać musi pod chorągwią niby republikańską, najstraszniejsze zaburzenia. Niewiadomo nawet, czy z tych zaburzeń idea monarchiozna wyszłaby zwycięsko. Co zaś w ciągu lat kilkunastu lub kilkudziesięciu stałoby się z republikańskich Włoch, o tem wiadomo zdaje się wszystkim. Tylko idea monarchiczna spoiła naród włoski i podniosła go do dzisiejszej potęgi i dzisiejszego w Europie znaczenia. Republika we Włoszech stałaby się początkiem rozkładu nowego, separatyzmu prowincji, które nie zrosły się jeszcze w całość i moglibyśmy stać się świadkami, jak zjednoczone Włochy na nowo stałby się polem eksploatacji ambitnych książąt europejskich, wysyłających swoich niezaopatrzonych w korony synów, na zdobycie udzielnych tronów. Żaden też prawdziwy patrjota włoski, choćby nawet był republikańskich przekonań, nie odważy się na serjo postawić kwestję formy rządu na porządku dziennym.

W całym kraju zwłaszcza panuje też przekonanie, że przeciw francuskiej przemocy Włosi nie potrafiliby się obronić, że interes Francji na morzu Śródziemnem i w Afryce tak samo, jak dążenie Moskwy do zawładnięcia Konstantynopolem, w dotkliwej z włoskiemi interesami stoją sprzeczności. Na głosy odzywające się za zerwaniem z trójprzymierzem dlatego, jak poseł Marazzi powiedział, że siły Austro-Węgier i Niemiec nie starczą do utrzymania pokoju, można to jedno tylko odpowiedzieć, że jeśli mocarstwa te wraz z Włochami nie obronią się przeciw Rosji i Francji, to jakże neutralne Włochy potrafią ustrzedz swoich interesów?

Państwo musi trzymać się polityki stałej, aby zapewnić sobie jakieś korzyści. Polityka też dotychczasowa Włoch nie zmieni się, bo muszą one bronić interesów na morzu Śródziemnem. To jak na dziś ostatnie słowo polityki włoskiej.

Baczność!

Były kanclerz żelazny mocno się zawiódł, jeżeli sądził, że opinia Niemiec pójdzie za jego, roztrębywanym przez *Hamburger Nachrichten* głosem, systematycznie podżegającym do antagonizmu przeciw Austrji a doradzającym nakłaniania się do Rosji. A już najmniej posłuchu znajdują te nawoływania bismarkowskie u stronnictwa, na którem Bismark niegdyś głównie się opierał i które do dzisiaj jest grzbietem polityki pruskiej czyli niemieckiej, tj. u konserwatystów. *Hamb Nachr.* polemizując z *Kreuzztg.*, głównym organem tych konserwatystów, zapytały, czy *Kreuzztg.* w samej rzeczy sądzi, że wojska niemieckie powinneby ruszyć przeciw rosyjskim w razie, gdyby rosyjskie chciały wkroczyć do Bułgarji. Na to odpowiada *Kreuzztg.* także zapytaniem: ażali w Hamburgu sądzą, czy wychodzące z Niemiec faworyzowanie rosyjskich zamiarów na półwyspie Bałkańskim, jest lub nie jest zdolnem zakłócić przyjacielskie stosunki między Austrją a Niemcami. „Jeżeli *Hamb. Nachr.* odpowiedzą, że „nie“, to juścić ustaje dla nas możliwość dalszej dyskusji z niemi, albowiem wtedy w poglądach naszych co do obowiązków przyzwoitości politycznej albo co do wartości sojuszu austro-niemieckiego zbyt bardzo się różnimy“.

W osobnym artykule wzywa *Kreuzztg.* do „baczności nad dolnym Dunajem“, poczynając od przypomnienia bankietu, wyprawionego w lipcu 1889 na cześć morskiej komisji inspekcyjnej Czarnego morza. na którym wicegubernator Bessarabii, jenerał Konstantynowicz, pił na powodzenie rosyjskiej żeglugi dunajowej. Wywodząc konieczność otwarcia ramienia dunajowego Kilii (na terytorjum rosyjskiem) dla żeglugi, założenia portu wolnego w Reni (na rosyjskim brzegu Dunaju) i subwencjonowania Gagarynowskiego Towarzystwa żeglugi, tudzież stałego połączenia go z głównem rosyjskiem Towarzystwem dla handlu i żeglugi, podniósł jenerał:

„Bessarabia to brama, wiodąca do Stambułu, to linia połączenia dla słowiańskich księstw bałkańskich, z upragnieniem wyglądających doby, w którejby obwołać mogły hegemonię rosyjską. Bułgarzy, Serbowie, Mołdawianie, Czarnogórcy i Albańczycy wiedzą, że o własnych siłach ostać się nie mogą, i dlatego wyciągają ręce do nas, złączonych z nimi od wieków religią, jednakowemi dążeniami i żądaniami“.

We wrześniu tegoż r. 1889 — podnosi dalej *Kreuzztg.* — ogłosiły rządowy organ węgierski *Nemzet* i opozycyjny *Pesti Naplo* pod napisem „Rosjanie nad dolnym Dunajem“ następujące jednobrzmiące doniesienia:

„Niepostrzeżenie i po cichaczu pracuje Rosja na dolnym Dunaju. Dotychczas ustanowiła w 28 portach urzędników marynarskich. Znajdujące się tam pontony są tak skonstruowane, że można na nich w każdym punkcie i w czasie najkrótszym zbudować most na Dunaju. Statki te są na razie używane do przewozu osób i towarów, jak parowce „Olga“, „Sokoł“, „Bułgarja“ i „Russ“. Ale istnieje nadto parowiec wojenny o dwóch działach i podwójnym pomoście. Rosyjscy oficerowie postępują z całą ostrożnością, nie odzywają się z żadnemi zdaniami politycznemi i do pisemnego znoszenia się pomiędzy sobą, tudzież w relacjach swoich używają szyfr. Do końca września mają jeszcze pojawić się dwa inne rosyjskie statki wojenne na dolnym Dunaju, na razie będą one kursować po Belgrad. Z całą też uwagą śledzą wysłańcy rosyjscy prac około Żelaznej Bramy i wysyłają dotyczące sprawozdania w szyfrach“.

Dalej zapytuje *Kreuzztg.*: „Czyż Austro-Węgry tak bardzo obfitują w bramy na zewnątrz, iżby bez Dunaju mogły się obchodzić, nie pomnąc szkody w swoim dobrobycie, w swojem powodzeniu? Bynajmniej, albowiem do drugiej bramy morskiej, do Adrjatyku, wiodą wprawdzie drogi i jedna kolej żelazna, ale żadna szeroka droga wodna. Że Austro-Węgry już nie są wyłącznymi panami handlu na dolnym Dunaju, o tem już od dawna wiemy, ale o tem nie wiedzieliśmy, jak wielce niestety rejteruje austro-węgierska bandera handlowa. A ponieważ dla Austrji poza kwestją dunajową leży kwestja bałkańska, powinno cesarstwo, pomne swojej starej, słynnej tradycji i dla dobra ludów swoich trzymać się na Dunaju bezwzględnie polityki interesów, która chociażby na razie nie przyczyniała się do podniesienia dobrobytu, zawsze jednak pozytywną przynosiłaby korzyść przez nacisk mocarstwowy, jakie państwo Habsburgów wywierać może na południowym Wschodzie. Zajęcie Bośnii i Hercegowiny, wobec wrogiej Czarnogóry na tyłach, wcale jeszcze zdaniem naszem nie zapewnia Austrji górującego stanowiska militarnego; na to innych potrzeba środków“.

Ale pod względem także finansowym mają Niemcy pilną baczność na Rosję. Komunikat w jednym z głównych organów niemieckich, zwłaszcza na polu giełdowem, w *Frankfurter Zeitung* wykazuje, że grupa rotszyldowska wcale nie dla miłości żydów zerwała układ o nową pożyczkę rosyjską, gdyż w wielkich operacjach finansowych wyznaniowość wcale żadnej nie może odgrywać roli. Ale co więcej, w owej grupie wpływ rotszyldowski sparaliżowały wpływy bezwyznaniowych instytutów bankowych.

„Głębsze to powody wywołały rozbicie się emisji; p. Hansemann (szef Banku niemieckiego) nie zasługiwałby na sławę pierwszorzędnego finansisty, gdyby nie był wczas dostrzegł, że Rosja gotowa na polu finansowem stać się dla giełd europejskich czynnikiem przepotężnym, jakim od lat wielu jest we wszelkich kwestjach europejskich pod względem politycznym. Ciągłe gromadzenie złota w piwnicach rosyjskiego Banku państwowego jest okolicznością taksamo polityczną, jak systematyczne koncentrowanie wojsk rosyjskich na granicach Niemiec i Austrji. Bajka o zaprowadzaniu waluty złotej w Rosji, obliczona była na młokosów finansowych i dopomogła rosyjskiemu ministrowi skarbu do tego, że banknoty swoje drożej ulokował i tak wygodnym sposobem nagromadził sobie rezerwę złota za granica.

„Może i całkiem słuszne jest twierdzenie, że waluta rosyjska zbyt nisko stoi w porównaniu z kursem rządowych obligacyj rosyjskich, ale trzeba pamiętać o tem, że p. Wysznegradzki każda zwyżkę rubla tamuje podażą, aby nie zaszkodzić wywozowi zboża rosyjskiego, każdą zaś zbyt wielką zniżkę powstrzymuje zakupem, aby mógł uzyskać ceny normalne w razie, gdyby później ruble sprzedawał. Był to jedyny możliwy sposób, aby kurs rubla w dotychczasowych zachował się granicach.

„Wracając do wycofania się grupy rotszyldowskiej, należy zważyć, że rosyjski minister skarbu jest w stanie utrudnić, chociażby nie udaremnić, wszelką wielką emisję jakiego państwa europejskiego. I jakkolwiek co do swoich zapasów za granicą związany jest czterotygodniowym conajmniej terminem wypowiedzenia, toć już przy przedostatniej emisji 3-procentowej pożyczki niemieckiej widzieliśmy, jaką burzę na europejskich targowicach pieniężnych wywołać zdoła p. Wysznegradzki. Niesamowitą stałaby się ta jego potęga przez nową emisję, któraby nowego zapasu złota w sumie 90 milionów franków za granicą mu przysporzyła; i powód, dla ktorego

---

13

Czàkvar.

Nowela

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

A pani Irma tak często spoglądała na mnie, iż miałem szaloną ochotę zbliżyć się do niej i szepnąć jej te trzy słowa tylko:

— On cię kocha!

Ale czyż było to możliwem? Gdyby zapytała? Gdyby słówkiem upoważniła? Ona przeciwnie, od miesiąca unikała rozmowy ze mną, jakby się bała usłyszeć czegoś, coby ją znów doprowadziło do utraty panowania nad sobą.

Zdawałoby się, że czuła do mnie urazę o to, że odpowiedzi moje wtedy ją pomięszały, że mnie posądza o zmowę z Szevönym, a co do niego, nie umiała jeszcze sobie wytłómaczyć pobudek, które wywołały jego dziwne zachowanie się. Tych pobudek i ja nie znałem, a szukałem ich w dawno podejrzywanym dramacie, odegranym przed dwunastu laty w Okömero.

Tak rzeczy stały, gdy najnieprzewidziańszy wypadek pobałamucił wszystkie moje domysły.

Raz Szevöny był rozmowniejszym, niż zwykle. Nagle zagadnął:

— Co ty myślisz, czy Irma żywi jeszcze choć odrobinę dla mnie uczucia?

— Tyle wiem o tem, co ty...

— Jakto?

— Mniej! — podchwyciłem — bo ty wiesz, co sądzić o zachowaniu się Irmy, podczas gdy ja nic nie wiem, nie znając waszej przeszłości.

— Ależ tę przeszłość tyle razy ci opisałem! — wtrącił z niezadowoleniem Nikolicz.

— Nie dziw się, że opisowi temu ślepej wiary dać nie mogę. Gdyby przecież między wami nic innego nie było, tylko to, żeście się wzajemnie temu lat dwanaście kochali, to cóżby ci przeszkadzało w bywaniu dziś u pani Irmy?

— Co?! — zawołał z wściekłością prawie Szevöny — co?! Więc ty jeszcze nie widzisz, że wspomnienia, legenda Palaflego, bliskość jej, opowiadania twoje, odżywiły we mnie daleko potężniej może jeszcze dawne, gorące uczucia?... Więc ty nie wiesz, że jeśli dziś nie bywam u Irmy, to dlatego tylko, żebym nie przeżył, gdyby moje uczucie już teraz, dziś, nie było wzajemnem? Więc ty ślepy nie widzisz, że ja codzień silniej, bezmyślniej się kocham w tej Irmie, której dwanaście lat nie widziałem, ale którą mimo to, widzę w każdym uśmiechu, w każdem słowie, w każdem spojrzeniu, które mi powierzchownie opisujesz? I ty tego dotąd nie widzisz, nie czujesz, nie wiesz?

— Owszem wiem, ale...

— Ale się mnie pytasz, dlaczego w zamku Okömero nie bywam? Więc tobie nie stanęła w myśli ta konieczność, że ja mogę tylko w Okömero się stawić z tem silniejszem od wszystkich w sercu przekonaniem, że między moją ostatnią tam bytnością a dzisiejszą nie upłynęła ani jedna chwila? Z tem przeświadczeniem w sercu, że ją wczoraj kochającą, a dziś witam jeszcze więcej zakochaną? Wszak dwanaście lat ślepy traf wymazał z naszych żywotów. Czy to rozumiesz?

— Rozumiem! — odparłem i rozumiałem.

Szevöny dalej ciągnął:

— Gdybym wiedział, że ona jeszcze choć w połowie, tak, jak ja ją, pamięta mnie, że ona choć dziesiątą część tego, co ja, żywi dla mnie uczucia, dziśbym pobiegł do Okömero, a w ciągu godziny miał ją taką, jaką opuściłem lat temu dwanaście... Silne uczucia udzielają się szybciej i potężniej, niż iskra elektryczna, ale... gdy trafią na dobrego przewodnika.

Urwał i znów zaczął:

— Wszak Irma może mnie nienawidzieć, może czuć dla mnie tylko wzgardę i żal straszny i słuszny!

Uchwycił swą głowę w obie ręce i zdawało mi się, że zaszlochał.

Przypatrywałem mu się ze zdziwieniem, pytając sam siebie, zkąd natura niektórym ludziom daje tyle namiętności w sercu. Ten Szevöny, rozkochany do szaleństwa w kobiecie, której lat tyle nie widział, był zastanawiającym nawet dla mnie, który go dobrze znałem.

Ochłonął i dalej już innym tonem ciągnął, uspakajając się z wysiłkiem i siadając na fotelu.

— Fatum jakieś nami kieruje... Niepodobna go nie dostrzedz w mym powrocie tutaj... w tej chwili... w tem usposobieniu...

Zamyślił się i długo milczał.

Silnie postanowiłem sobie — zaczął nagle — nie żenić się. Nie powinienem się żenić — dodał z naciskiem i znów urwał, by zaraz kończyć — ale gdyby Irma... tobym zapomniał o wszystkiem, tobym nie miał siły...

Zbladł nagle, jak alabaster i zamilkł, by już ust więcej dnia tego nie otworzyć.

Po południu poszedłem do zamku z postanowieniem zaczepienia pani Irmy, choćby i ona dalej mnie unikała.

— A jeśli ta kobieta — myślałem — cierpi choć połowę tego, co Szevöny?

Ja jeden wiedziałem o jego uczuciu, o jego przeszłości, ja jeden mogłem zmiarkować serce Irmy.

Dotąd sądziłem, że między nimi zaszło coś, co ich na zawsze rozdzielało. Dziś ostatecznie Nikolicz mnie zapewnił, że w przeszłości ich tkwił tylko jakiś wypadek.

Myśląc nad sposobem zmuszenia pięknej kobiety do nieznacznego wyznania, spieszyłem do zamku.

Dzień był śliczny, wiosenny. Karpaty wyłaniały się co chwila z pod białej pokrywy i wabiły oko różnobarwnością swoją, a z wiatrem słały ku równinom zapachy i ciepła ożywcze podmuchy. Wiosna pachniała i rozpierała człowieka. Pani Irma również nie mogła być obojętną na te czary budzącej się natury, która zawsze w kwietniu usposabia nas z niepojętą siłą do kochania wszystkich i wszystkiego, rodząc w nas potrzebę gwałtownej miłości i jej szeptów.

W zamku zastałem kilku moich kolegów broni. Ósmy pułk ani na chwilę nie opuszczał sposobności przypodobania się pięknej dziedziczce Okömero. Ona też wyglądała zachwycona tem odurzającem od zapachów, ciepła i życia, wiosennem powietrzem.

Spojrzała mi bystro w oczy i zdawało mi się, że odgadła myśl w nich igrającą. Wieczorem po obiedzie wyszła na taras, by zaczerpnąć świeżego powietrza. Szczyty Karpat widoczne ztąd były i coraz inne przybierały barwy i kształty. Słońce topiło tam lody, odkrywało głazy, trawy, rozpuszczało mgły i otrząsało ze śniegu świerki i modrzewie.

Wybiegłem za nią.

— Jak pięknie, jak pięknie! — zawołała — gdyby w duszy i sercu naszem było tak, jak w naturze, cóżby to był za raj!

— To od pani zależy! — bąknąłem.

Irma spojrzała mi bystro w oczy i zawołała:

— Pan masz do mnie dziś interes, pan mi chcesz coś powiedzieć, o coś zapytać?

Milczałem.

— Czyż nie tak? — podchwyciła ze zwykłą sobie prostotą i szczerością.

— Gdyby tak było?...

(C, d. n.)

grupa rotszyldowska odstąpiła od interesu, był ten, że inaczej byłaby podminowała swój własny wpływ na kształtowanie giełd europejskich. Olbrzymie nagromadzenie złota jest uwieńczeniem przygotowań Rosji ku załatwieniu sporu o hegemonię nad Bosforem, ale jest też ono uwieńczeniem dążenia Rosji ku wyzwoleniu się z zawisłości od europejskich potęg finansowych, a nawet ku zamienieniu ich w lenników finansów rosyjskich."

Trudno więc caratowi, wywieść w pole Europę.

Wystawa jubileuszowa.

Praga czeska d. 17. maja.

Szkice z wystawy rozpoczynam od grupy 20-tej: meble i dekoracja mieszkań, mieszczącej się w pawilonie królewskim. Osobny komitet na czele którego stał Emil Skramlik zajmował się urządzeniem tego prawdziwego cacka. Pawilon w stylu barokowym zbudowano wedle planów profesorów tutejszej szkoły przemysłowej p. Omana i Klouceka. Na czterech jońskich słupach o złoconych kapitelach wspiera się wspaniały baldachim zakończony wachlarzem strósich piór. Na najwyższym gzymsie widnieje zdala herb czeski z koroną. Od podstawy baldachimu zwieszają aż do estrady purpurowe draperje lniane o bogatych aplikacjach i złotem wspaniale przetykane. Przy obu bocznych ścianach wspaniałe zwierciadła w stylu trumeaux; wysokie cztery fotele w tym samym stylu, obite ślicznymi lnianymi pokryciami. Od strony południowej i północnej wiodą schody o 9 stopniach do estrady, dwie drugie ściany zupełnie zamknięte przedstawiają wspaniały widok, na zewnątrz ozdobione kwiatami i roślinami dekoracyjnymi. Godnym sąsiadem tej wspaniałej budowy jest pawilon firmy „J. Stramlik i synowie". Bardzo ładny i obszerny budynek również w stylu barokko zawiera trzy obszerne sale. W środku jest pokój à la Ludwik XIII. Meble z dębu sposobem holenderskim na kolor matowo ciemny bajcowane, kryte ciemno czerwonym aksamitem z haftem gobelinowym. Powała również z drzewa dębowego, bogato zdobna. Do tego pokoju przylegają na prawo pokój sypialny, na lewo jadalny. Sypialnia w stylu Ludwika XV. jest sama dla siebie cackiem. Głównym sprzętem jest tu naturalnie wspaniałe łoże ze sklepieniem; przód łóżka nadzwyczaj pięknie ozdobiony srebrem i platyną; draperje i pokrycie całego umeblowania z jasno-zielonego adamaszku z czerwoną pasmanterją. Całość wygląda cudownie. Jadalnia trzymana surowo w stylu barokko, meble z amerykańskiego drzewa orzechowego, obite mocną, brunatną skórą z bogatą ręczną ornamentyką. We wszystkich tych salach podłoga wysłana wspaniałymi dywanami perskimi, a otwory zastępujące drzwi i okna zdobią bardzo ładne zasłony. Naprzeciw tego pawilonu wznosi się estrada z wystawą szkła z fabryki Kowalina w Sazamie. Estrada ta przedstawia się również pięknie, znakomita architektonicznie przez doskonały podział stylową budową, ozdobiona grupami figur roboty Strachewskiego. Wystawione tam przedmioty należą przeważnie do potrzeb chemików, — we wszystkiem wykończone i bogate.

Za pawilonem królewskim nęci ku sobie pawilon firmy: Fryderyk Kubiński. Część dolna pawilonu zawiera dwa duże otwory zamiast okien i dwa wchody pod baldachimami. W górę wystrzela kopuła zakończona koroną elektryczną. Wewnątrz urządzenie śliczne; meble pokryte materjami chłopskimi o ich oryginalnych deseniach mogą śmiało konkurować z sąsiedniemi jedwabiami. Pawilon ten ma oświetlać 250 lamp żarowych, wtedy też sprawia urządzenie pawilonu właściwy efekt. Na dwóch stołach leżą wzory wyrobów fabryki. Trzy te pawilony stanowią razem nader wdzięczną, doskonale ze sobą harmonizującą całość.

Praga czeska d. 18. maja.

Długo będzie dla Czechów pamiętnym maj 1891 roku; prócz wystawy, która ma okazać światu, co może „czeska praca, czeska siła, czeski duch", skoncentrowano na dnie majowe formalny przegląd sił narodowych, przez kongresy najrozmaitszych stowarzyszeń, przez zakładanie nowych potrzebnych instytucyj, i uroczystości w istniejących. Na razie zainteresowanie wystawą musi ustąpić miejsca rozlicznym zjazdom i zebraniom i posiedzeniom uroczystym. Do rzędu tych należy przedewszystkiem otwarcie czeskiej akademii umiejętności, któremu poświęcam list dzisiejszy. Uroczystość ta rozpoczęła się w samo południe. W pięknie przybranej auli muzeum, zebrali się wcześnie zaproszeni goście. Na estradzie po obu stronach stołu protektora i prezydjum, zasiedli uczeni akademicy, naprzeciw zajęli miejsca ministrowie: Falkenhaym, Prażak i Gautsch, główno dowodzący hr. Grünne, za nimi dr. Rieger, prezydent muzeum hr. Harrach, ks. Szwarcenbergowie, obydwaj Lobkowice, burmistrz pragski dr. Szolc i inni dygnitarze. W dalszych szeregach reprezentacja duchowieństwa, profesorowie czeskiego i niemieckiego uniwersytetu i politechniki, naczelnicy władz miejskich krajowych i rządowych, burmistrze sąsiednich miast, członkowie czeskiej posiadłości większej *in corpore*, i wszyscy prawie posłowie sejmowi i do Rady państwa.

Z uderzeniem godz. 12-tej przybył protektor akademii arcyksiążę Karol Ludwik z Marją Teresą, powitani przez ks. Lobkowica w przedsionku muzeum, gdzie też przedstawiono im dyrektora muzeum, prezesa akademii, i członków komitetu budowy muzeum, architektów i artystów. Arcyksiężnę Marję Teresę odprowadził ks. Lobkowic na balkon, gdzie zasiadła w otoczeniu pań a tymczasem rozmawiał arcyksiążę dłuższy czas z przedstawionymi sobie dygnitarzami. Następnie wprowadzili go namiestnik i marszałek kraju do auli, gdzie go powitali obecni gromkim okrzykiem: „Slava".

Teraz rozpoczęła się właściwa uroczystość. Arcyksiążę powstawszy przemówił do zgromadzonych po czesku, wyrażając nadzieję, że nowo otwarta instytucja stanie się prawdziwym przybytkiem wiedzy, nauki i sztuki i przyczyni się znakomicie do dalszego postępu narodu czeskiego, otoczona przezeń miłością a życzliwością cesarską popierana. Po odpowiedzi prezesa akademii Hlawki, zakończonej trzykrotnem „Slava" na cześć cesarza, opowiedział profesor Studnicka historję założenia, zdał sprawę ze stanu obecnego akademii, poczem mówił profesor Durdich na temat łączności wiedzy, a profesor wiedeński Albert odczytał uczoną rozprawę „O dwu światach". Uroczystość całą zakończył prezes Akademii stosownem przemówieniem, po którem wzniesiono znów trzykrotne: „Slava". Arcyksiążę i znakomitsi goście obeszli następnie całe muzeum, a około godz. 3-ciej opuścili akademję. Przez cały ten czas otaczał mury czeskiej świątyni wiedzy, ogromny tłum narodu, wykrzykując co chwila radosne „Slava". I słusznie cieszą się Czesi, naród który po takim strasznym ucisku, jaki zapanował w Czechach od bitwy pod Białą górą, potrafił w przeciągu sto lat tyle sił w sobie wyrobić i tak się wzmocnić, ma prawo do radości i dumy!

Obchód 3. Maja.

W Żółtańcach (powiat żółkiewski), chociaż to wieś i do tego przeważnie zamieszkała przez Rusinów, — to przecież i tam zrodziła się myśl obchodzenia jak najuroczyściej 100-letniej rocznicy pamiętnej konstytucji! Uroczystość ta, dzięki niezmordowanej pracy pana Dąbrowskiego, konduktora dróg krajowych, także przy współudziale zawiązanego w tym celu komitetu, wypadła nadspodziewanie dobrze i zasługuje na prawdziwe uznanie. Już w sobotę dnia 2. maja o 5. godzinie wieczór przy trzech salwach moździerzowych zawieszono na wieży nowo budującego się kościoła chorągiew amarantowo-białą, na której tle widniał polski orzeł. Udekorowaniem kościoła zajął się szczerze pan Dąbrowski. U furty, wiodącej do kościółka, ocienionego rozłożystemi lipami, wzniesiono z gałązek świerkowych łuk tryumfalny, ozdobiony chorągiewkami barwy narodowej. U góry tego łuku wznosił się biały orzeł, trzymając w swych szponach tablicę z napisem: „Boże zbaw Polskę!" Poniżej jaśniał obraz Najśw. Panny Marji we wieńcu uwitym z fiołków. U góry zawieszono jedną znacznie większą szarfę, okalającą cały łuk tryumfalny z napisem: „Na pamiątkę 100-letniej rocznicy konstytucji 3. maja 1791." Pod obrazem Najśw. Panny Marji były wypisane na tablicy błagalne słowa: „Królowo Polski nie opuszczaj nas!" Lewą stronę ozdabiał obraz, przedstawiający ogłoszenie konstytucji, a po prawej stronie „Polska w kajdanach". Obraz ten, przedstawiający młodą dziewicę, wywarł wielkie wrażenie na obecnych — pociągał serca ku sobie — rozrzewniał! Dnia następnego 3. maja rano o 9. godzinie komitet uczestniczył w nabożeństwie odprawionem w synagodze, na którem zebrało się około 40 izraelitów. O godz. 10. rano w parafialnym kościółku, tak zewnątrz jak i wewnątrz udekorowanym zielenią, rozpoczęła się msza św., której asystowało z pochodniami w ręku 4 najstarszych wiekiem obywateli. Ksiądz Benedykt z konwentu OO. Dominikanów, umyślnie uproszony przez komitet, wygłosił kazanie pełne patrjotyzmu, na wolnem powietrzu, do licznie zgromadzonej publiczności. Podczas mszy św. śpiewał p. H. solo — chór wykonał hymn: „Z dymem pożarów" i modlitwę: „Boże Ojcze", — a cała publiczność po skończonem nabożeństwie odśpiewała: „Boże, coś Polskę". Tejże uroczystości towarzyszyły ciągłe salwy moździerzowe w różnych oznaczonych miejscach. Po kazaniu zbierano składkę, której jedna część została przeznaczona na wmurowanie pomnika w nowo budującym się kościele — drugą część przeznaczono na gimnazjum w Cieszynie; a po mszy św. rozdano między lud 60 egzemplarzy z wydawnictwa Towarzystwa przyjaciół oświaty: „O konstytucji 3. maja." Przy furcie kościelnej objaśniał pan Dąbrowski w krótkich słowach ciekawym tłumom włościan znaczenie tej uroczystości, znaczenie obrazów widniejących na łuku tryumfalnym i znaczenie słów wybitych na szarfie i tablicach, a wszyscy ciekawie słuchali, przypatrywali się z nabożeństwem i z uwagą postaciom na obrazach, napisom na tablicach, udekorowaniu całemu, widząc to dopiero po raz pierwszy we własnej wsi rodzinnej. Także z obywatelstwa panowie i panie licznie się jawili z okolicznych wiosek, nawet z takich wiosek, które są bliżej Lwowa położone, a przecież chęć ujrzenia miastowego przepychu, lwowskiej okazałości, nie odciągnęła ich od uczestniczenia w skromnej, ale pełnej uczuć szlachetnych uroczystości wiejskiej.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 20. Maja.

Zapiski osobiste. Helena Modrzejewska, występująca obecnie na scenie krakowskiej, jutro grać będzie tytułową rolę w „Barbarze" Felińskiego.

Do Lwowa przybył p. Artelli, prezes Rady nadzorczej Towarzystwa „Societa Triestina Tramway", w celu ukończenia sprawy budowy nowych linij tramwaju we Lwowie.

Książę kardynał Dunajewski wyjechał dziś z Krakowa do Rzymu.

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała Władysława Kropińskiego nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły ludowej męskiej im. św. Antoniego we Lwowie, Sydonię Strzetelską stałą nauczycielką młodszą 7-klasowej szkoły etat. żeńskiej w Samborze.

Przeniesienia. Rada szkolna krajowa przeniosła na własną prośbę: Franciszka Szpetmańskiego, kierującego nauczyciela szkoły lud. męskiej im. Piramowicza do szkoły lud. męskiej im. Mickiewicza we Lwowie; Hipolita Pietraszkiewicza, kierującego nauczyciela szkoły lud. mięszanej im. Szaszkiewicza, do szkoły ludowej męskiej im. Piramowicza we Lwowie; Władysława Hampla, pełniącego obowiązki prowizorycznego inspektora szkolnego okręgowego w Drohobyczu, na posadę stałego nauczyciela 4-klasowej szkoły ludowej męskiej im. Mickiewicza we Lwowie.

Odznaczenia. Rewident rachunkowy przy namiestnictwie Benedykt Baranowski, otrzymał przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku tytuł radcy rachunkowego.

Ślub. W sobotę d. 16. bm. odbył się w kościele OO. Bernardynów we Lwowie ślub panny Antoniny Zbigniew Oleśnickiej z p. Justynem Kotowiczem, pocztmistrzem w Jazłowcu.

Doktoraty. P. Włodzimierz Sas Błażowski, rodem z Budapesztu na Węgrzech, otrzymał na krakowskim uniwersytecie stopień doktora praw.

P. Leisor Dawid Luft, rodem ze Lwowa, kandydat adwokacki, uzyskał 15. bm. na uniwersytecie czerniowieckim stopień doktora praw.

Arnold Czech uzyskał na wszechnicy wiedeńskiej stopień doktora wszech nauk lekarskich.

W wielkich manewrach jakie się odbyć mają w roku bieżącym pod Przemyślem w obecności cesarza i arcyks. Albrechta, wezmą udział wszystkie garnizony wojsk galicyjskich i bukowińskich. Główna rola w manewrach owych przypadnie korpusom krakowskiemu, lwowskiemu i przemyskiemu.

Dla stałych gości kąpielowych w Krynicy, którzy zazwyczaj rok rocznie przybywają tam na kilka tygodni, by odetchnąć świeżem powietrzem i użyć kąpieli, przyjemną będzie wiadomość, że p. Zygmunt Sokołowski, zarządca zakładu kąpielowego w Krynicy, znany ze swej wysokiej uprzejmości i dbałości o wygody kuracjuszów, otrzymał obecnie tytuł radcy cesarskiego.

Pogrzeb śp. hr. Fredry odbędzie się jutro w czwartek w Rudkach. Koło literacko-artystyczne, teatr, towarzystwo strzeleckie, Kasyno narodowe itd. wysyłają na smutny ten obrzęd delegatów, którzy złożą na trumnie zmarłego piękne wieńce.

Pogrzeb śp. Karola Völkera, znanego w mieście naszem z uczciwości i zacności obywatelskiej jubilera, odbył się wczoraj po południu przy nader licznym udziale szerokich kół tutejszego mieszczaństwa. Pastor Grafel w dłuższej mowie podniósł wysokie przymioty zgasłego — a my dodać winniśmy, że Völker, jakkolwiek był Niemcem z rodu, szybko potrafił się zaasymilować i z całą miłością lgnął do społeczeństwa polskiego.

Budynek Towarzystwa kredyt. ziemskiego na ul. Karola Ludwika, jak wiadomo, ma być sprzedany, a Towarzystwo zamierza wystawić sobie w ciągu lat trzech nowy gmach na ul. Trzeciego Maja. Cena dotychczasowego budynku wynosi około 450.000. Z Tow. kred. ziemskim rokowania w sprawie zakupna wspomnianego budynku czynili obcy spekulanci, zamierzając przerobić go na wielki hotel z kawiarnią, cukiernią, restauracją itd. Rokowania nie doprowadziły atoli dotychczas do jakiegoś dodatniego rezultatu — a tymczasem zawiązała się na szczęście krajowa spółka, która wczoraj właśnie zgłosiła swoją ofertę do Towarzystwa kredytowego ziemskiego i złożyła odpowiednie wadjum.

Przedłużenie ul. Karola Ludwika. Dowiadujemy się, że pewne angielskie konsorcjum wysyła delegata swego do Lwowa celem zbadania możliwości zakupna wszystkich domów położonych przy pl. Gołuchowskiego vis a vis ul. Karola Ludwika aż po most kolejowy i tandetę, przedłużenia w ten sposób ul. Karola Ludwika i wybudowania odpowiednich domów i will. Konsorcjum to gotowe jest do wyłożenia na ten cel około 15 miljonów zł. w przekonaniu, że nie tylko przyniosłyby odpowiedni procent ale i w ciągu lat nie wielu wartość znacznieby się zwiększyła.

Smutno zapowiedziała się wiosna tegoroczna a chociaż maj przyniósł nam pogodniejsze niebo, to jednak temperatura pozostała dość niską. Zielone święta sprzeniewierzyły się tradycji i były wcale nie piękne, a i dziś panuje dość chłodne powietrze. Jeszcze nam, przyzwyczajonym do ostrzejszego klimatu, taka mała zniżka ciepłoty nie wiele szkodzi, ale cóż dopiero dzieje się z Francuzami, przywykłymi do wyższej temperatury, gdy z rozmaitych stron Francji dochodzą wieści o spadłych śniegach, a w Lyonie miał termometer wskazywać w nocy 0° poniżej zera, a w Grenoble nawet na —3°. Spustoszenia tam w polach i ogrodach wielkie.

Fotografia w barwach naturalnych. Ciekawe to odkrycie w dziedzinie fotografii, o którem już w swoim czasie podaliśmy wzmiankę kronikarską, było przedmiotem naukowego wykładu w nowo założonym klubie fotograficznym we Lwowie. Na pierwszem zgromadzeniu Klubu miłośników sztuki fotograficznej, przedstawił p. Teodor Szajnok w bardzo zajmującym i treściwym wykładzie wynik dotychczasowych usiłowań zmierzających do odtwarzania w drodze fotograficznej obrazów w kolorach naturalnych. W pierwszym czasokresie od r. 1810 do 1847 zajmowali się tym specjalnym wynalazkiem Lubeck, Plough i Herschel; rezultaty jednak były niezadawalniające. Lepsze powodzenie mieli Becquerel, Poitevin i Niepca de St. Victor, który na powszechnej wystawie paryzkiej w r. 1867 przedłożył próby swych fotografii różnobarwnych, lecz sposób wytwarzania tych fotografii był tak skomplikowany, iż zwątpiono o możności dalszego postępu i przez przeszło 20 lat nie zajmowano się tym wynalazkiem. Dopiero w r. 1890 Verres, fotograf w Klausenburgu, nadesłał do Wiednia i Berlina bardzo starannie wykonane fotografie różnobarwne, dając tem dowód, że uzyskanie barw bezpośrednie przez działanie światła jest rzeczą możebną. Przed kilku miesiącami wystąpił dr. M. Lippman, członek akademii francuskiej, z nową odrębną teorją o nieruchomości fal eteru, światło tworzącego. Teorja jego poparta rezultatami dodatnimi wykazuje, na jakiej podstawie i jakimi środkami otrzymać można barwy fotograficzne. Zasady te podał prelegent, wyrażając nadzieję, że na podstawie ściśle naukowych badań Lippmanna w niedalekiej przyszłości spodziewać się można rozwiązania pięknego i nader doniosłego zagadnienia. Licznie zgromadzeni członkowie Klubu przyjęli wykład p. Szajnoka z żywymi oklaskami, wyrażając mu swe szczerep odziękowanie.

Muzyka wojskowa grać dziś będzie przed namiestnictwem.

Rozkład jazdy na tutejszych szlakach kolei państwowych, obowiązujący od 1. czerwca br. różni się od teraźniejszego tem: Ze Lwowa w kierunku na Halicz kursować będzie między Lwowem a Kołomyją jeszcze codzień czwarty pociąg w obu kierunkach. Odjazd tego pociągu oznaczono na godzinę 5 minut 24 zrana a powrót do Lwowa na godzinę 11 minut 52 w nocy. Jadący niemi może się 9 godzin w Stanisławowie albo przeszło 5 godzin w Kołomyi zatrzymać i wrócić jeszcze tego samego dnia do domu. W kierunku na Stryj zmieniono połączenia pociągów o tyle, że pociąg ranny odchodzący teraz ze Lwowa o godz. 5 minut 55 na Zagórz, Rymanów, Iwonicz, Sącz do Krynicy, nie będzie do Krynicy dobiegał, tylko od Stróżego prowadzić będzie do Tarnowa. Pociąg ten odchodzić będzie ze Lwowa o 25 minut później niż obecnie, a zatem o godz. 6 minut 20 rano. Również pociąg przedpołudniowy odchodzić będzie ze Lwowa dopiero o godz. 10 minut 50 przed południem. Pociąg ten kursujący dziś ze Stryja tylko na Zagórz, Iwonicz, Rymanów ku Krakowu, od 1. czerwca dobiega w Stryju do pociągu prowadzącego także na Bolechów do Stanisławowa. Wieczorem prowadzić będą na Stryj dwa pociągi. Pierwszy odchodzić będzie o godz. 7 min. 45, a drugi o 8 min. 52. Pierwszy kursuje wprost na Ławoczne do Budapesztu i dobiega w Stryju do pociągu kursującego ze Stryja ku Stanisławowi, drugi zaś pociąg nie ma w Stryju żadnych dobiegów i prowadzi tylko na Zagórz, Rymanów, Iwonicz, Sącz ku Krakowu i do Krynicy. Pociągi kursujące z powrotem do Lwowa w kierunku ze Stryja zmieniają się o tyle, że zrana przybędzie dwa pociągi. Jeden o godz. 7 min. 54, a drugi o godz. 9 min. 2. Pierwszy prowadzi tak jak dziś z Krakowa, Krynicy, Sącza, Rymanowa, Iwonicza, Zagórza i Stryja, zaś drugi prowadzi z Budapesztu na Ławoczne i ze Stanisławowa na Bolechów i Stryj. Z Iwonicza i Rymanowa wrócić można do Lwowa także pociągiem przychodzącym ze Stryja o pół do czwartej popołudniu. Pociąg wracający o północy do Lwowa prowadzi i po 1. czerwca tak jak dziś z Krynicy, Sącza, Iwonicza, Rymanowa, Ławocznego i oprócz tego ze Stanisławowa na Bolechów i Stryj. Mieszkający przy szlaku Stanisławów-Stryj może więc teraz jednym dniem do Lwowa zajechać, zabawić tutaj prawie 12 godzin podczas dnia i wyjeżdżając wieczorem o g. 7 minut 45 stanie jeszcze w nocy w domu. Na szlaku Lwów-Bełzec powiększono i chyżość jazdy i ilość pociągów. Pociąg ranny odchodzi ze Lwowa dopiero o godz. 9 min. 25, by uzyskać dobiegów ze szlaku krakowskiego via Gródek i ze Stryja. Mimo tego pociąg ten zachowa w Rawie ruskiej dobiegi do pociągów sokalskich. Również pociąg wracający nie traci tych dobiegów i przybędzie znacznie wcześniej, bo już o godzinie 4 i 22 minut do Lwowa, przezco uzyska dobieg do pociągu prowadzącego na Halicz do Stanisławowa, Czerniowiec i do Rumunii. Oprócz tych dwóch pociągów będzie jeszcze lokalny pociąg między Żółkwią i Lwowem kursował. Można będzie wyjechawszy z Żółkwi o godz. 5 minut 5 z rana, stanąć we Lwowie o godz. 6 i 45 min., a z powrotem wyjeżdza się ze Lwowa o 7 minut 40 wieczorem i jest się w Żółkwi o godz. 9 i 10 minut. Ten pociąg lokalny stanowi także dogodną komunikację dla mieszkających przez lato w Brzuchowicach. W powyższej notatce godziny podane są według zegara lwowskiego.

Z dyrekcji gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie otrzymujemy następujące urzędowe do l. 296 pismo: „W nr. 105 *Gaz. Nar.* z d. 1. maja br. umieszczona była w kronice krytyka niezdrowych rzekomo stosunków, jakie się, zdaniem autora, zagnieździły w galicyjskich szkołach średnich. Przy końcu zaś były te słowa: „a najgorzej dzieje się w gimnazjum Franciszka Józefa, gdzie obrało sobie siedzibę tajne stowarzyszenie wzajemnego szpiegowania się, t. zw. *Congregatio iuvenum*, na czele której stoją niestety akademicy, których nazwiska są nam znane". Podpisana dyrekcja ma zaszczyt oświadczyć, że w gimnazjum Franciszka Józefa żadne stowarzyszenie nie istnieje i że dyrekcja nie pozwoliłaby na żadne stowarzyszenie. *Biesiadzki.*"

Na brak skrzynki pocztowej uskarzają się mieszkańcy ul. Szpitalnej. Ulica ta długa a skrzynka pocztowa znajduje się aż na ul. Kaźmierzowskiej.

Ze Lwowa do Koszyc na bicyklu. Oryginalną taką wycieczkę urządzili sobie trzej członkowie lwowskiego klubu cyklistów. Podróż trwała od godz. 6. rano w niedzielę do godz. 9. wieczorem w poniedziałek. Dzielnych cyklistów przyjęli Węgrzy nader gościnnie.

W kołomyjskiej kasie chorych miano odkryć jakieś nieporządki. Nowy komisarz powiatowy p. Bańkowski opieczętował księgi.

Z Jarosławia piszą nam: Po zaleceniu przez komitet centralny kandydatury p. Edwarda Micewskiego, przedstawionej przez komitet ściślejszy powiatu jarosławskiego, odbył się 16. bm. pełny komitet wyborczy w sali Rady powiatowej. Na posiedzeniu tem był i delegat komitetu centr. dr. Tadeusz Skałkowski. Otóż po poufnych naradach okazało się, iż wskutek krótkości czasu, kandydatura p. Micewskiego jest wątpliwą — dlatego też p. Micewski na posiedzeniu zaraz kandydaturę swoją cofnął a p. Wacław Marynowski jeszcze raz zawezwał hr. Koziebrodzkiego, aby w imię obowiązku narodowego kocznie kandydaturę przyjął jako jedynie jeszcze możebną do przeprowadzenia. Wezwanie to jak najsilniej poparli p. Popkiewicz z Radymna, p. Ligman, ks. Pastor, Chodań, wójt z Ryszkowej woli i inni. Dr. Skałkowski w imieniu komitetu centralnego, zawezwał również hr. Koziebrodzkiego, aby spełnił obowiązek i kandydaturę przyjął. Wobec tak stanowczo wypowiedzianych życzeń i wobec ich jednomyślności, hr. Koziebrodzki oświadczył, iż będąc całe życie karnym, w tej tak ważnej chwili, poddaje się rozkazowi współobywateli, aby niedopuścić kandydatury nienarodowej. Jest więc nadzieja jeszcze, iż wybory pójdą pomyślnie – bacząc na prawdziwą sympatję, jaką hr. Koziebrodzki ma w całym powiecie a nawet i między Rusinami. Kandydatura hr. Koziebrodzkiego, jak donoszą, została w powiecie cieszanowskim bardzo życzliwie przyjętą. We wtorek staje hr. Koziebrodzki w Cieszanowie przed wyborcami.

Pożar wybuchł znowu d. 12. bm. w Oświęcimiu. Spłonęły dwa domy. Ogień wznieciły dzieci bawiąc się zapałkami.

W Kątowie, powiat złoczowski, spłonęło d. 9. bm. 45 obejść gospodarskich. Szkoda wynosi 50 tysięcy zł.

W gminie Żulicy zniszczył pożar 33 zagród włościańskich. Szkoda nieubezpieczona przedstawia 6.000 zł.

Kurczenie ziemi ojczystej. *Kurjer Poznański* donosi, że p. Gustaw Żychliński sprzedał wieś swą Wydzierzewice w powiecie średzkim, obejmującą 449 hektarów ziemi, komisji kolonizacyjnej, nie będąc do tego żadnemi okolicznościami zmuszonym. Kiedyż wreszcie kończy się to karygodne wydawanie w ręce nieprzyjaciół ojcowizny?

Wiec profesorów seminarjów nauczycielskich odbył się w pierwszy i drugi dzień Zielonych świątek we Wiedniu. Z 63 zakładów tego rodzaju w Austrji, reprezentowanych było 31. Obrady toczyły się pod przewodnictwem dyr. Hanaka. Powzięto rezolucję w sprawie przeciążenia naukowego w seminarjach, wniosek o pomnożenie liczby lat nauki aż do pięciu i wniosek tyczący się nauki języka niemieckiego w seminarjach.

Pobyt obcych w Warszawie. Oberpolicmajster warszawski poleca w *Gaz. polic.* komisarzom cyrkułowym usilnie czuwać nad tem, ażeby niestali mieszkańcy, przebywający w Warszawie bez paszportów lub innych dowodów legitymacyjnych, lecz jedynie tylko na zasadzie kwitów pocztowych, nie przemieszkiwali dłużej nad czas niezbędny do otrzymania nowych dowodów, a w każdym razie nie dłużej nad jeden miesiąc.

Orkiestra psia. Tego jeszcze chyba nie było: w Londynie w teatrze „Variety" produkuje się obecnie (impressario Niemiec — a któżby?) orkiestra złożona z dwunastu tresowanych kundlów, które wykonują prawie bezbłędnie sześć utworów muzycznych. Teraz już tylko czekajmy, w tym prawdziwym „fin de siécle", psa któryby napisał operę! Dodać należy, że pomienionych dwunastu kundli bynajmniej nie wyje grając, ale owszem: krytycy angielscy utrzymują, że orkiestra ujawnia „a great entrain".

Bez ceremonji. Prasa amerykańska nie lubi, aby czytelnicy czytywali pomiędzy wierszami. Oto próbka artykułu polemicznego, znaleziona w jednym z dzienników chilijskich, mianowicie w gazecie urzędowej w Sant-Jago: „Tak, tak, wichrzyjcie, zbrodniarze, spekulanci, rozbójnicy! I to, Piotrze Monte, uosobiona zbrodnio z krwawemi piętnami, otrzymanemi w spadku; i ty Auguście Edwards, cuchnący milionerze, wyrzutku, upasiony na lichwie i wyzysku bliźnich; i ty Karolu Martinez, bękarcie, opłacany dobrze szczekaczu; i ty Alamiranzo, wycierający sobie kolana o ławy podsądnych w sądach; i ty Izydorze Evazuride, automacie mówiący przez minutę za 5 centawów; i ty Infante, i ty Markolete, i ty głupcze polityczny Marcoleta! Tak, wichrzyjcie! Ale przedtem słuchajcie i zakarbujcie sobie na nosie: przy pierwszem żywszem poruszeniu miecz sprawiedliwości położy wasze nędzne łby w piasku." Tu chyba nic już nie trzeba czytać pomiędzy wierszami.

Edisson autorem. Donoszą z za oceanu, iż Edisson ujawnionych już dostatecznie zdolności swoich na polu wynalazczem wypróbować zamierza obecnie na polu literatury. Pracuje podobno nad dwutomową powieścią do współki ze znanym pisarzem amerykańskim, Jerzym Passon Lathropsem. Wtajemniczeni w sprawę bliżej twierdzą, iż po wydaniu romansu Edisson przystąpi do udramatyzowania go. Być bardzo może, iż w czasie przedstawienia sztuki tej fonograf odegra rolę sufiera.

Praktyczny użytek gąbki. Duża gąbka, wypłókana w czystej wodzie i starannie wyciśnięta, lepiej niż wszelkie szczotki i miotełki czyści ubranie. Z materyj wełnianych, sukna i kortów usuwając najdrobniejszy pył, nie niszczy włosa, jak szczotka; z jedwabiu zaś, z aksamitu i pluszu wywabia przytem plamy, na które zwyczajna szczotka nic nie poradzi.

Rzeki ogniste. *New-Yorkes Handels-Zeitung* donosi, iż niedawno około Crafton w stanie Wirginii zachodniej, przerwany został olbrzymi naftociąg „Eureka Nil Field Company" w tem miejscu, gdzie przerzyna rzeczkę górską Buffalo-Krick. Po kilkunastu godzinach, tak wspomniana rzeczka, jak i druga, nazwiskiem Monongalia, pokryte były na przestrzeni 20 mil gęstą warstwą nafty. Jakiś amator wstrząsających wrażeń, podpalił olej skalny, skoro tylko zmrok nastąpił i wtedy ludność miejscowa miała wspaniałe widowisko. Z szybkością piorunu płomień objął całą przestrzeń, dotkliwe szkody wyrządzając mostom i lasom przybrzeżnym. Pomiędzy innymi zrujnowany został jeden wielki żelazny most kolejowy.

Osobliwy apostoł. Wzorem angielskiej armii Zbawienia zawiązano w Berlinie stowarzyszenie, ochrzczone mianem: „Friedenssarmee." Jej cele miały być filantropijne: opiekowanie się biednymi, nawracanie grzeszników na drogę cnoty, walka z pijaństwem. Na czele stanął niejaki Gerbing, szumnie tytułujący się jenerałem. Nieczystej jednak próby był ten apostoł, gdyż temi dniami policja kryminalna w Berlinie nałożyła mu łańcuszki na ręce za liczne oszustwa, których się dopuszczał pod tarczą humanitarnej „armii pokoju."

Zmarli we Lwowie: Edward Korczak Hubicki, kapitan rachunkowy w pensji, lat 64;

Justyna Kotowiczowa, wdowa po lekarzu miejskim, w 58 r życia.

Kasper Franciszek Charoba, towarzysz sztuki drukarskiej, zmarł w 21 r. życia;

Włodzimierz Liskowacki zmarł we Lwowie.

W Krakowie zmarła Wiktorja Schitawansowa, wdowa po emerytowanym profesorze gimnazjalnym, przeżywszy lat 70.

Walerja z Kuplińskich Gołembiowska, wdowa po urzędniku Banku galic., przeżywszy lat 45, zmarła w Krakowie.

Anna Frömrich, wdowa po ajencie handlowym, umarła w Krakowie, przeżywszy lat 86.

Julja z Machnickich Wojnarowska, wdowa po obywatelu ziemskim, przezywszy lat 75, zmarła dnia 15 bm. w Krakowie.

W Tarnowie zmarła Julja z Orszulskich Szlagowa lat 56.

Stan powietrza. Obserwatorjum szkoły politechniczej we Lwowie donosi dnia 20. bm. o godz. 12 w południe:

W ubiegłej dobie licząc od godziny 12. d. 19. maja b. r. do 12. godziny dnia 20. maja mieliśmy wiatr co do kierunku południowy, co do siły mierny (2—3), stan nieba zmienny, a powietrze wilgotne (63%, wzgl. wilgotn.); opadu nie było.

Średnia temperatura w tym czasie była +13·0 C°, najwyższa +18·0° C w wczoraj popołudniu, najniższa +7·0°C dziś w nocy.

Uwaga: Wczoraj popołudniu i wieczór mieliśmy pogodę — dziś rano pochmurno.

Zniżka barometryczna 740 do 745 mm. znajdowała się na morzu Niemieckiem; zwyżka 770 do 765 w Turcji.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe 765 mm.

Prognoza na dobę następną od 12 godziny o północy dnia 20. b. m. do 12 o północy dnia 21. b. m.:

Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły słaby (2), średnia temperatura doby podniesie się do +15°C, stan nieba będzie zmienny, wilgotność powietrza podniesie się do 70%; opadu nie będzie.

Jutro, dnia 21. maja: św. Heleny król. — św. Isaji Pr.

Wyścigi konne we Lwowie.

Do dnia 15 maja mianowano:

Dzień I. niedziela dnia 14 czerwca.

Bieg IV. Nagroda Chorostkowska 1000 zł. ofiarowana przez hr. Wilhelma Siemieńskiego-Lewickiego: 1. Józefa Krzysztofowicza og. kaszt. 2-letni „Flintston" po Osman od Parforce. *2. Władysława Schindlera kl. kaszt. 2-letnia „Haiderose" po Ruperra od Henriette. 3. Hr. Stanisława Siemieńskiego kl. gn. 2-letnia „Arja" po Haslings od Beatrix. 4. Hr. St. Siemieńskiego i Alfrega Garapicha og. kaszt. 2-letni „Alkhadar" po Kalandor II. od Revanche po Buccaner. 5. Tychże samych ogier kasztan. 2-letni „Schoolboy" po Kalandor II. od Tochna po Daniel O'Rourke.

Dzień II wtorek dnia 16 czerwca.

Bieg sprzedaży ogierów. Nagroda ministerjum rolnictwa 1300 zł. 1. Hr. Wacława Baworowskiego ogier kaszt. 4-letni „Prinz" po Kaiser od Trolob (półkrwi). 2. Józefa Krzysztofowicza og. skarogn. 4-letni „Fitz Pascha" po Osman od Parforce. 3. Tegoż samego og. skarogn. 4-letni „Prinz Regent" po Kaiser od Ironia (półkrwi). 3. Hr. Jana Tarnowskiego og. kaszt. 5-letni „Ostatni" po Corsar od pani Piperkowskiej (półkrwi).

Bieg II. Nagroda cesarska II. klasy 1000 złr. w. a.: 1. hr. Henryka Brezy klacz gn. 3-letn. „Serenity" po Blankenese od Gaiety. 2. Józefa Krzysztofowicza og. skarogn. 4-letni. „Fitz Pascha" po Osman od Parforce. 3. Tegoż samego klacz kaszt. 4-letn. „Lilla Weneda" po Kaiser od Carabela po Corsar. 4. Alfreda Mysłowskiego sen. klacz skarogn. 3-letnia „Kaczer" po Cognac od Evergreen. 5. Mr. Newfield's ogier gn. 3-letni „Duty" po Fenck od Dirndl. 6. Witolda Postruskiego, og. skarogn. 3-letni „Csardas" po Insulaire od Coureu

og. skarogn. 3 letn. „Csardas“ po Insulaire od Coureuse. 5. Władysława Schindlera og. skarogn. 3 letn. „Crossbow“ po Insulaire od Crosspotch. 6. Tegoż samego kl. kaszt. 3 letn. „Diamond Eye“ po Beauminet od Dryad. 7. Tegoż samego og. kaszt. 3 letn. „Spiegelberg“ po Kisber od Beatrix. 8. Hr. Stanisł. Siemieńskiego i Alfr. Garapicha kl. kaszt. 3 letn. „Fair Diana“ po Oroszwar od Fair Star. 9. Hr. Jana Tarnowskiego kl. gn. 3 letn. „Jutrzenka“ po Przedświcie od Lauzel Crown. 10. Hr. Karola Trauttmansdorffa og. gn. 3 letn. „Goldschmied“ po Balvany od Eva po Blair Athol.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Wczorajsze przedstawienie „Oj mężczyźni, mężczyźni“, nie sprowadziło do teatru po dwóch dniach świątecznych tak licznej publiczności, jaką zwykle wyborna ta krotochwila gromadziła. Artyści nasi jednak mimo to grali z całą werwą i pełnym humorem. Prym wiódł p. Fiszer, znakomicie odtwarzający Bisturkiewicza; doskonale sekundowali mu p. Kwieciński, Feldman, Zawadzki, Hierowski i Walewski. Panna Pankiewicz jest w roli Amelji Tichard niezrównaną a panie Stachowicz, Kwiecińska, Cichocka i Szymańska wywiązują się ze swego zadania wybornie. Oklaski też padały jedne po drugich, a wesołość nie ustawała.

— Repertoar teatralny: Dziś we środę „Śluby panieńskie“ komedja w 5 aktach J. A. Fredry (ojca). Trzeci gościnny występ panny Marji Sznage, artystki teatrów warszawskich. — Jutro we czwartek „Cagliostro we Wiedniu“ operetka w 3 aktach J. Straussa.

— **Utwory na fortepian.** W Wiedniu wyszedł z druku utwór fortepianowy młodego muzyka p. Henryka Szalita, który się kształcił się był we Lwowie pod kierunkiem prof. Słomkowskiego. Utwór zatytułowany „Ballada“, wymienia się się jako opus nr. 2. Kompozytor więc z góry i otwarcie przyznaje się do nieuznanej jeszcze i początkującej twórczości. Znani są kompozytorowie — a i u nas ich nie brak, co zaczynają od opusu 15 czy 20. Wszak i Szuman musiał ustąpić naleganiom swego nakładcy i pozostawić mu numerowanie pierwszych dzieł wedle jego woli, a nakładca znowu stosował się tylko do publiczności, nie wierzącej nigdy nowym talentom. Otóż bezsprzecznie nowy i prawdziwy talent widzimy w „Balladzie“ pana Szalita. Piękne, oryginalne motywa, umiejętne ich wyzyskanie, ton prawdziwie epiczny a w drugiej części elegijny, budzący jakby wspomnienia lat dawnych, przeszłości zamierzchłej, legend gdzieś zasłyszanych, użycie środków technicznych skromne, nigdzie nie wyradzające się w efektowności i nigdzie nie nastręczające sposobności popisywania się bezduszną brawurą — oto zalety utworu. Że kompozytor, wychowany na polskich wzorach przypomina Chopina tego zarzutu nikt nie podniesie, kto wie, jak największym nawet talentom trudno dziś uwolnić się od wpływu gienialnego czarodzieja fortepianowego. Co Chopin stworzył w muzyce, musi na długie czasy pozostać udziałem wszystkich fortepianowych utworów, zwłaszcza polskich. A właśnie silnie zaakcentowana narodowość muzyki jest dla nas najsympatyczniejszą może cechą „Ballady“.

Od czasu ogłoszenia we Lwowie pierwszych kompozyj p. Szalita i przyjętych z uznaniem przez krytykę, upłynęło więcej, niż dwa lata; talent kompozytora w czasie tym rozwinął się i dojrzał, postęp pod każdym względem widoczny. „Ballada“ nie grzeszy już tem dawniejszem gonieniem za oryginalnością, które wyszukanych chwytając się środków, psuje wrażenie całości i najczęściej osiąga cel, aniżeli kompozytor zamierzył. Kompozytor — jak każdy artysta — tworząc, stronić musi od wszelkiego rozumowania. Trwożliwe wymijanie torów już wykolejonych nie stanowi jeszcze wartości utworu żadnego. Tylko naturalnem oddaniem i odtworzeniem tego wszystkiego, co artysta czuje i spostrzega, bez względu na to, czy powtarza on rzeczy wyrażone już w sztuce, czy nie, powstają utwory prawdziwej wartości a nawet arcydzieła. Między Chopinem a włoską metodą śpiewu, między „Faustem“ Goethego a wysoce poetycznemi podaniami wieków średnich, między Rubensem a jego poprzednikami ze szkoły flamandzkiej ileż nie ma punktów stycznych? Czekamy od młodego kompozytora dalszych utworów i częstszego ich ogłaszania. Wśród wielkiej ilości kompozycji średniej miary, trudno wprawdzie wydobyć się utworom nacechowanym choćby największym talentem, ale prędzej, czy później zasłużone uznanie przypeść im musi.

— **Dzieło br. Romana Gostkowskiego,** wydane niedawno w języku niemieckim we Wiedniu „Mechanika ruchu pociągów kolejowych“ ocenia czasopismo *Monatsschrift des Bayerischen Verkehrs-Beamten-Vereins* w zeszycie z d. 1. bm. jak następuje: „Pan Gostkowski, uczony autor tego dzieła, znany w Europie ze swych prac znakomitych w dziedzinie kolejnictwa, z prac, które tłómaczono na języki obce, postawił sobie zadanie uzasadnić teoretycznie te czynności w dziedzinie kolejnictwa, które powszechnie nazywamy ruchem kolejowym, celem utworzenia nowej nauki — nauki kolejnictwa. Opanowanie tego materjału, który dzisiaj doszedł do rozmiarów niezwykłych, wymagało nietylko gruntownej znajomości literatury dotyczącej, ale także głębokiej wiedzy i znakomitej zręczności pedagogicznej w opracowaniu pojedynczych działów. „Z góry zaznaczyć musimy, że autor w każdej mierze znakomicie się wywiązał ze swego zadania. Dzieło jego wypełnia nietylko lukę w literaturze kolejowej, ale nadto odpowiada wszystkim wymogom tak teoretycznym jak i praktycznym. Jasne i treściwe przedstawienie w sposób niezwykle przystępny sprawia, że praca ta służyć może za wzór co do sposobu opracowania podobnych zagadnień. Obszerny materjał, jaki dzieło zawiera, podzielił autor na trzy części, a mianowicie na: tor, lokomotywę i jazdę. Pierwsza część zajmuje się wykazaniem związku, jaki zachodzi między pasmem szyn a toczącem się kołem, — druga część wyłuszcza prawa, według których para działa w lokomotywie, i podaje sposób obliczania pracy przewozowej, podczas gdy ostatnia część zajmuje się jazdą, a więc prawami, którym podlega ruch pociągów. Nie tu miejsce wchodzić w szczegóły poruszonych tam zagadnień. Obowiązkiem zaś naszym jest zaznaczyć na tem miejscu, że każdy z rozdziałów tego dzieła, daje nietylko obraz dzisiejszej praktyki kolejowej, ale rozwija nadto na tle historycznem pogląd, wyświecający znakomicie całość przedmiotu. Wzory matematyczne zawarte w książce — a jest ich przeszło 500 — nie są wyjęte z dzieł obcych. Wzory te, będące wynikiem trzydziestoletniej praktyki autora w zawodzie ruchu kolejowego, są arcy proste i przejrzyste, i dają bez wyjątku wyniki zgodne z praktyką. Dzieło to zainteresować musi każdego kolejowca, czy on jest technikiem, jurystą czy też ani jednym ani drugim, — praca ta zająć musi każdego, komu chodzi o zapoznanie się z działaniem praw przyrody w kolejnictwie. Dzieło p. Gostkowskiego skończonem swem wypracowaniem daje nowy dowód, na jakich wyżynach obraca się teraźniejsza literatura w państwie austrjackiem. Kolejnictwo zdobyło sobie tam stanowisko zaszczytne — stało się umiejętnością. Maks Marja Weber wznieść nas usiłował do takiego stanowiska, lecz go nie osiągnął. Klasycy kolejowi wymarli w Niemczech z Weberem. W Austrji istnieją jeszcze, a do nich należy Gostkowski.“

Tyle co do oceny tej pracy naszego rodaka przez obcych. Z naszej strony dodajemy, że „Mechanika ruchu kolejowego“ profesora Gostkowskiego cieszy się najlepszem powodzeniem, poszukiwaną jest nietylko w Austrji, Węgrzech i w Niemczech, ale i Szwajcarji, Szwecji i Turcji, i w znacznej części już rozsprzedaną została. Należałoby postarać się wcześnie o drugie wydanie tego dla kolejnictwa tak wielce pożytecznego wydawnictwa fachowego.

— W Krakowie wydał dr. Klemens Bąkowski broszurę opisującą „Kraków w czasie konstytucji 3 maja 1791 r.“

Dział ekonomiczny.

— **Z lwowskiej Izby handlowej.** C. k. ministerstwo dla obrony krajowej rozpisało licytację na dostawę różnych artykułów dla umundurowania i uzbrojenia c. k. obrony krajowej, z pomiędzy których, dostarczone być mają w większej ilości: 11.472 sztuk zielonych odznak strzeleckich, 1.948 sztuk odznak strzeleckich dla kawalerji, 26 254 sztuk krawatek, 3.878 par rękawiczek, 12.521 sztuk kaftaników bawełnianych roboty warstacikowej, 65.178 sztuk cyfer alpakowych z klamrami i podkładkami, 265 białych der na koni, 8.391 sztuk naczyń do gotowania, 4.849 sztuk flaszych polowych, 489 zgrzebeł, 1·023 szczotek do koni, 3.095 sztuk sznurów do flaszek polowych. Dostawa odbyć się ma na podstawie warunków z 25. maja 1889, które przejrzane być mogą w kancelarjach ewidencji obrony krajowej.

Oferty pisemne wnieść należy najdalej 2. czerwca 1891 do godziny 12 w południe, do protokołu podawczego c. k. ministerstwa dla obrony krajowej w Wiedniu.

— **Staraniem oddziału kałuskiego c. k. Towarzystwa gospodarskiego,** urządzoną będzie w Kałuszu dnia 12. czerwca 1891, wystawa przeglądowa bydła rogatego, a mianowicie: 1) Przychowku po rozpłodnikach subwencjonowanych, 2) przychowku ras uszlachetnionych, bydła rogatego w ogólności, oraz wystawa stadników subwencjonowanych, subwencyjnych i młodzieży na sprzedaż przeznaczonej.

Pomieniona wystawa przeglądowa w Kałuszu, została bogato uposażoną nagrodami komitetu centralnego, a mianowicie: medalami, listami pochwalnemi, nagrodami pieniężnemi z funduszów państwowych Rady powiatowej, i Kałuskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego.

— **Ósme zgromadzenie Towarzystwa kółek rolniczych** odbędzie się w roku bieżącym dnia 9 i 10 czerwca w Tarnowie, według następującego porządku dziennego: 1. Zagajenie zgromadzenia: 2. Sprawdzenie wyboru delegatów „Kółek rolniczych“; 3. Sprawozdanie zarządu głównego z czynności Towarzystwa za rok 1890. 4. Sprawozdanie komisji rewizyjnej z użycia funduszów Towarzystwa za rok 1890. 5. Wybór uzupełniający jednego członka do zarządu głównego. 6. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1891 (§ 27 statutu). 7. Wykład p. profesora Zygmunta Strusiewicza „O wychowie cieląt i o użyciu soli potasowych. 8. Referat dr. Franciszka Stefczyka w sprawie poparcia działalności sklepów chrześcjańskich przy „Kółkach rolniczych“. (Na podstawie przedłożonych wniosków zarządowi głównemu przez p. referenta). 9. Wnioski członków (§ 29 statutu). 10. Zwiedzanie wystawy maszyn i narzędzi rolniczych i innych produktów wyrobu krajowego z pouczeniami na miejscu przez pp. lustratorów. 11. Losowanie narzędzi rolniczych i innych przedmiotów służących do gospodarstwa wiejskiego. 12. Wykład p. Jana Rożańskiego „O sadownictwie krajowem“.

Podobnie jak w latach poprzednich poczynił zarząd główny i w tym roku starania, aby uczestnikom ułatwić nietylko przyjazd, lecz także pobyt na miejscu i udał się do reprezentacji miasta Tarnowa, która swą uchwałą zapraszając Towarzystwo „Kółek rolniczych, oświadczyła gotowość serdecznego przyjęcia uczestników walnego zgromadzenia. Dyrekcja kolei Karola Ludwika przychylnie załatwiła wniesione przez zarząd główny podanie, i obniżyła ceny jazdy o jedną trzecią część, a dotyczące karty legitymacyjne, delegatom i wszystkim członkom chcącym wziąć udział w tem zgromadzeniu nadesłane zostaną. Zgłosić się po takowe należy do zarządu głównego towarzystwa „Kółek rolniczych. Dyrekcja kolei państwowych z powodu zaprowadzonej taryfy strefowej, nie uwzględniła wniesionego podania, i obniżenia cen jazdy odmówiła. Liczba uczestników, którzy się dotychczas do zarządu głównego zgłosili, jest już znaczna, a ważne sprawy będące na porządku dziennym, między innemi omawianie sprawy sklepików chrześcjańskich w celu stanowczego jej uregulowania, jak w ogóle doniosły cel zjazdu, niewątpliwie zgromadzą do Tarnowa na dzień 9 i 10 czerwca liczny zastęp delegatów i członków Towarzystwa. Na częściowe pokrycie kosztów zjazdu, a w szczególności na zakupno narzędzi rolniczych, które jak zwykle i na tym zjeździe między uczestnikami rozlosowane zostaną, ofiarował prezes Towarzystwa p. Bolesław Augustynowicz kwotę 47 zł. 40 ct., otrzymaną od Wydziału krajowego tytułem djet przyznanych członkom komisji krajowej dla spraw rolniczych, przybyłym na posiedzenie tejże komisji, które się odbyło we Lwowie w dniu 5 lutego i 7 kwietnia br.

— **Kasa chorych w Jarosławiu.** D. 3. maja br. odbyło się posiedzenie zarządu powiatowej kasy chorych pod przewodnictwem p. Ludwika Wisłockiego, który zdał sprawę z czynności za I. kwartał 1891. Przychody wynosiły: z opłat członków i dawców pracy 992 zł. 22 ct., wstępne i grzywny 39 zł. 66 ct., zwroty od zakładu ubezpieczeń, za druki i inne 24 zł. 68 ct. Ogółem 1056 zł. 56 ct. Gotówka z dn a 1. stycznia 1891 56 zł. 78 ct. Razem 1113 zł. 34 ct. — Rozchody wynosiły: na zasiłki 197 zł. 84 ct. leki i środki lecznicze 110 zł. 63 ct., koszta lekarzy 222 zł. 5 ct., koszta szpitalne 1 zł. 59 ct., koszta pogrzebu 12 zł., koszta podróży delegatów i administracyjne 375 zł. 59 ct., gotówka z dnia 1. kwietnia 1891 193 zł. 64 ct. Razem 1113 zł. 34 ct.

— **Targ zbożowy.** Lwów dnia 20 maja. Dziś notujemy za 100 klgr. loco Lwów: Pszenica gotowa 10.75 do 11.25, żyto gotowe 7.75 do 8.25, owies obroczny 7.50 do 8.—, jęczmień 6.50 do 7.50, rzepak —.— do —.—, groch—.— do—.—, wyka—.— do—.—, bobik—.— do—.—, hreczka 7.75 do 8.25, kukurudza 6.25 do 6.75, chmiel za 56 kgl. —.— do —.—, koniczyna czerwona —.— do —.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—, spirytus za 10.000 lt. pret. loco krajowy skład 18.75 do 19.25.

Tendencja handlu zbożowego stała, popyt jednak na zboże z dostawą jesienną słabszy.

Ostatnie wiadomości.

Na wzór „Deutsches Haus“ w Pradze, czyli poprostu kasyna, jaki zbudowali sobie centraliści z Czech, zbudowali znowu w Bernie centraliści z Morawy takiż „Deutsches Haus“, i w niedzielę odbyło się otwarcie, naturalnie, jako u liberałów niemieckich, bez poświęcenia. Bismark powiedział był: „Boimy się tylko Boga, a więcej nikogo.“ Liberały niemieccy na Morawie są jeszcze więksi zuchy od pogromcy Austrji i Francji i poświęcili swój „Deutsches Haus“ bankietem.

A że zawsze kłamem wojują, tak też br. Chlumetzky na bankiecie, wskazując na obecne położenie parlamentarne, a więc na sprawę adresową, oświadczył, że „położenie Niemców się poprawiło i mogą słusznie polegać na przyszłości, iż znowu wpływ w Radzie państwa sobie zdobędą“.

Nie wahał się też br. Chlumetzky, współdowódca obok Plenera, liberałów niemieckich, wystąpić z dalszym kłamem: „Niemiec chce żyć w spokoju ze swymi współmieszkańcami pochodzenia słowiańskiego. Nie zazdrości im kulturowego i materjalnego rozwoju, który pod ochroną utworzonych przez ducha niemieckiego ustaw wolnościowych (!) tak szybko się podniósł; chce on szczerze pracować z nimi dla wspólnego dobra obu plemion, na pożytek krajowi i całemu państwu“. „Ale — dodał jużcić hr. Chlumetzky — podstawa państwa musi być zachowaną“ tj. niemiecką!

Według *Moskiewskich Wiedomosti*, ministerjum rosyjskie spraw wewnętrznych nakazało władzom prowincjonalnym, zarządzić ścisłe dochodzenia co do żydów, którzy prawnie a którzy nieprawnie miasta rosyjskie zamieszkują, i nieprawnie przebywających wydalać do miejsc przynależności.

Z Rady państwa.

Wiedeń d. 20. maja. Po przejściu do porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia Izby posłów, pierwszego po ferjach z powodu Świąt Zielonych, postawione na pierwszym punkcie tegoż porządku dziennego przedłożenie rządowe, dotyczące pomnożenia zapasów monety zdawkowej, zostało bez dyskuji odesłane do komisji; drugi punkt tj. przedłożenie rządowe dotyczące sprzedaży koszar, wiedeńskich wywołało ożywioną dyskusję, w której wzięli udział antisemici Gessmann i Pattai, a następnie Roser. Gessmann sądzi, że przesunięcie koszar poza miasto byłoby szkodliwem dla rzemiosła i dla miasta; Roser domaga się rozszerzenia szpitalu kosztem przylegających koszar i przestrzega przed szwindlami budowlanemi.

Minister Steinbach składa zapewnienie, iż rząd nie dopuści do żadnych oszustw przy budowie koszar i nie odda budowli żadnemu jeneralnemu przedsiębiorstwu.

W myśl poprzednich mowców przemawia także Pattai i wnosi rezolucję, aby rząd baczył na to, by w skutek sprzedaży koszar nie dać impulsu do rozwinięcia niezdrowego ruchu budowlanego, lecz raczej, aby grunta parcelować i parcelami sprzedawać. Rezolucję tę poparto, poczem na wniosek Kljuna zamknięto debatę i przystąpiono do wyboru mowców generalnych. Pierwszy zabiera głos Błażek (młodoczech).

Posiedzenie trwa dalej.

Najbliższe posiedzenie plenarne ma się odbyć dopiero w przyszłym tygodniu, tymczasem zaś będzie odbywać posiedzenia swoje komisja budżetowa.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Berlin d. 20 maja. Tutejszy korespondent pism nowojorskich wypytywał Bleichrödera (pierwszego bankiera berlińskiego) w sprawie gromadzenia złota przez Rosję. Bleichröder miał mu odpowiedzieć: „Z całą pewnością mogę przypuszczać, że Rosja na trzy następne lata nie myśli o wojnie. Mam całkiem pozytywną wiadomość, że Rosja zamierza przeobrazić swoje karabiny, a żeby w nowy karabin zaopatrzyć armię, na to potrzeba trzech lat. Rosja obowiązaną jest też spłacić Holendrom pożyczki z r. 1700 i 1850, i na to gromadzi złoto. Ja — kończył Bleichröder — bez żadnej zgoła obawy poglądam na Rosję, więcej mię niepokoi sytuacja giełd zachodnich.“

Bukareszt d. 20. maja. Dziennik urzędowy ogłasza pałający patrjotyzmem reskrypt króla do ministra prezydenta, w którym zapowiada, że z okazji swego jubileuszu zbudnje własnym kosztem dom przeznaczony dla młodzieży uniwersyteckiej, w którymby się zbierała i ubogich kolegów swoich lokowała. Będzie tam oraz urządzoną biblioteka. Król ofiaruje na ten cel obszerny grunt naprzeciw swego pałacu. Król pokrywa nie tylko koszta budowy, ale nadto ofiaruje kapitał w sumie 200.000 franków.

Sofia d. 20. maja. Rząd ma nadzieję, że z uwięzieniem tutejszego właściciela domu Dymkowa, trafił na ślad morderców Belczewa Wszyscy podejrzani o wspólnictwo w tem morderstwie zwolennicy Cankowa zostali wypuszczeni na wolność; Karawelów i jego zwolennicy pozostają nadal w więzieniu. Rzecz zależy od konfrontacji Rizowa, Nazarowa, których ma Rumunia wydać, z Welikowem i Dymowem. Dymow jest teściem kapitana Czardarowa, skazanego na trzy lata więzienia w sprawie Panicy. Trzej Grecy, których przed kilkoma dniami uwięziono, nie byli wprawdzie spólnikami w zamordowaniu Belczewa, ale, jak słychać, znają sprawców morderstwa i wiedzieli o ich zamiarze.

Belgrad d. 20. maja. Rząd zamierza ogłosić memorjał o gwałtach, jakich się Arnauci dopuszczają na serbskich poddanych Turcji.

Petersburg d. 20. maja. Wskutek rozkazu ministerjalnego musieli wszyscy pastorowie protestanccy odczytać w niedzielę w swoich kościołach manifest carski o przejściu żony w. ks. Sergiusza na prawosławie.

Paryż d. 20. maja. Nietylko w południowej Francji spadł śnieg; padał także w okolicach Nancy i Belfortu. Szczyty Wogezów całe się bieleją.

Rzym d. 20. maja. W myśl uchwały Izby posłów rząd ograniczy kolonię Erytrejską na trójkąt Massawa-Asmara-Keren i już zrednkował wydatki wojskowe tej kolonii, w skutek czego gubernator, jenerał Gandolfo podał się do dymisji.

Rzym d. 20. maja. Najnowsza encyklika Ojca św. obejmuje 52 stronic i nosi tytuł: „De conditione officium“, jakkolwiek zaczyna się od wyrazów: „Rerum novarum“.

Rzym d. 20. maja. *Opinione* pisząc o zniżce na giełdach, powstaje przeciw obniżaniu rządowych obligacyj włoskich. Kupony wypłacił rząd w kraju na dwa miesiące przed terminem i finansowe położenie Włoch nie wymaga nowych emisyj. Co do pożyczki kolejowej, wniesie rząd w parlamencie projekt, redukujący potrzebne na to emisje, tak, że co najwyżej 50 mil. franków emitowanych zostanie, i to w kraju. Nie należy przeto dawać posłuchu fałszywym pogłoskom, rozszerzanym w Paryżu przez grających na zniżkę.

Londyn d. 20. maja. Według „Biura Reutera“, skoro się tylko położenie targowic pieniężnych polepszy, utworzony zostanie konsorcjum, które od Banku angielskiego obejmie wszystkie aktywa firmy Baring.

Londyn d. 20. maja. Cesarz japoński wydał pod d. 11. b. m. reskrypt następujący: „Z największym smutkiem i największem ubolewaniem otrzymaliśmy — podczas gdyśmy pospołu z naszym rządem i naszymi poddanymi czynili przygotowania, aby Jego ces. Wysokość, naszego ukochanego i szanownego carewicza następcę rosyjskiego z należnemi dostojnemu gościowi kraju naszego honorami przyjąć — wiadomość arcyniespodziewaną i zdumiewającą, że Jego ces. Wysokości zdarzył się w podróży w Otsu godny ubolewania przypadek. Naszą wolą jest, aby słuszna kara szybko doścignęła łotrowskiego zbrodniarza, iżby ku naszemu uspokojeniu przyjacielskie i serdeczne stosunki nasze z naszem dobrem państwem sąsiedniem od wszelkiego uchowane zostały zamącenia“.

Zajścia w Belgradzie.

W uzupełnieniu wczorajszych doniesień, podajemy jeszcze niektóre szczegóły. Oto po przywróceniu spokoju w nocy z poniedziałku na wtorek, przy których to zaburzeniach kilkanaście osób postradało życie a przeszło 200 jest rannych, zebrali się ministrowie pod przewodnictwem Risticza na konferencję. Tu uchwalono wydalenie Natalii bezwarunkowe, aby się zaś zaburzenia nie ponowiły, wywiezienie jej wczesnym rankiem. We wtorek rano wydalono ją też przemocą, stronnicy opozycji serbskiej opowiadają nawet tłumom, podburzając je w ten sposób, że musiała opuścić pałac w negliżu i lekkiem okryciu. Młody król, nic o tem dotychczas ma nie wiedzieć, że matkę wydalono przemocą. Obawiają się, że rozruchy mogą się powtórzyć w czasie pogrzebu ofiar onegdajszej demonstracji, to też pogrzeby te mają się odbyć w tajemnicy.

Onegdajsze wszystkie dzienniki belgradzkie zostały skonfiskowane prócz gazety urzędowej, która ogłosiła ukaz rejencji, mocą którego Natalia aż do pełnoletności króla została wydaloną z granic Serbii.

Belgrad d. 20. maja. Ze strony zwolenników Natalii, rzecz całą przygotowano bardzo umiejętnie i potrafiono wpoić przekonanie w masy, że Natalia jest ofiarą. Wczoraj przybywały masy ludzi do Zemunia w odwiedziny do Natalii. Popołudniu naradzała się ona z Garaszaninem, a dziś w południe ma wyjechać w dalszą podróż statkiem. Powiadają, że na każdej stacji będzie się zatrzymywać, studenci zaś serbscy zamierzają wyjechać do Orsowy, celem złożenia hołdu i wypowiedzenia żalu Natalii. Rząd pragnąc przeszkodzić tej demonstracji sprowadził tu wojsko nawet z Niżu, niewiadomo jednak o ile na nie rzeczywiście rząd liczyć może. Ministrem wojny zamianowany został w miejsce Mileticza, który ustąpił, pułkownik Pranonetowicz.

Belgrad d. 20. maja. W kołach urzędowych zapewniają, iż przyczynę rozruchów przypisać należy tylko temu, iż organy rządowe miały zanadto wiele względów dla Natalii, podczas gdy tej ukrytym zamiarem było wywołanie demonstracyj. Natalii, gdy przyrzekała, że dobrowolnie wyjedzie, zostawiono kilka godzin czasu do przygotowania się do podróży, ona zaś użyła czasu tego na zwołanie swych przyjaciół i zainicjowanie znanych zajść.

Belgrad d. 20. maja. Mówią, że prefekt policji dostanie dymisję. Zapewniają, że Natalia dała mu słowo honoru, że bez oporu wyjedzie i dlatego on tylko pozostawił jej kilka godzin czasu.

Studenci wyższych zakładów naukowych podpisali oświadczenie, w którem stanowczo protestują przeciw zarzutowi, jakoby brali udział w walce ulicznej.

Belgrad d. 20. maja. Minister spraw wewnętrznych wydał do wszystkich prefektów okólnik, w którym powiedziano, że ponieważ rząd wyczerpał już wszystkie środki, aby skłonić Natalię dobrowolnie do zamieszkania za granicami Serbii aż do pełnoletności króla, przeto minister spraw wewnętrznych imieniem rządu, któremu polecono wykonać uchwałę skupczyny, musiał zarządzić wykonanie tej uchwały przez organa państwowe. Minister poleca prefektom, aby podali to do wiadomości całej ludności.

Pogrzeb zabitych onegdaj odbył się w cichości, ponieważ obawiano się demonstracyj.

Zemuń d. 20. maja. Natalia przez cały dzień wczoraj nie pokazywała się w mieście, przyjmowała jednak bez przerwy odwiedziny swoich przyjaciół i zwolenników, którzy tutaj całemi tłumami przybyli. Przybyło mnóstwo pań i przywiozło Natalii wspaniałe bukiety i wieńce. Bawią tu od wczoraj Garaszanin, jenerałowie Horwatowicz i Franasowicz, pułkownik Oreskowicz, profesor Stanojewicz i setki innych osób.

Dziś o godzinie ósmej rano przyjechało znów na parowcu przeszło tysiąc osób z Belgradu, między niemi deputacje stowarzyszenia kobiet, stowarzyszenia kupców i uczniów uniwersytetu. Pożegnanie z Natalią odbyło się w hotelu. Panie łkając całowały ręce i suknię Natalii. O godz. 10. odjechała Natalia na osobnym parowcu do Turn Sewerinu, tam wsiędzie na inny parowiec, który ją przewiezie do Gałacu. Z Gałacu pojedzie do Odessy. Drogę prowadzącą do placu lądowania zamknęła policja. Na ulicach panował wielki ruch.

Sześćdziesięciu studentów, którzy brali udział w przedwczorajszych rozruchach, uciekło tutaj.

Wiedeń d. 20. maja. Prasa urzędowa gani dziś w obszernych artykułach wstępnych niezgrabność belgradzkiej policji i twierdzi, że powaga i popularność radykalnej partji doznały silnego ciosu.

Wiedeń d. 20. maja. Donoszą, że królowa Natalja miała wołać do towarzyszącej jej eskorty: „Słaba kobieta jest waszą Śliwnicą: wstydźcie się!“

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 20. maja. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	216·—	219·—
Kolej Lwów-Czern.-Jassky po 200 zł. w. a.	240 50	243·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	308·—	311·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·85	101·55
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·40	99·10
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·90	99·60
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97·60	98·30
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·70	96·40
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·90	100·60
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95·30	96·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
„ „ „ „ (d. 5%) 3½%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·75	105·45
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93·50	94·20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·25	101·95
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	98·50	99·20
„ „ 4%	91·50	92·20
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	26·25	28·25
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·50	5·62
Napoleondor	9·31	9.45
Półimperjał rosyjski	9·50	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·46
Rubel rosyjski papierowy	1·38	1·40
100 marek niemieckich	57·70	58·30

Przyjechali do Lwowa

dnia 20 maja.

Hotel Angielski. K. Wartanowicz z Hubina. A. Juchnowicz z Trościaniec. J. Małecki z Lackiego. J. Smoleński z Chlebowisk. J. Białoskórski z Byblа. J. Zipper z Rosji. E. Berzewiczy z Bołszowic. W. Aksentowicz z Kołomyi.

Hotel Europejski. M. Br. Stahel z Odessy. C. Wigny i Ph. Artelly z Trjestu. I. Mertens z Podwołoczysk. G. Engel z Zadaru. J. Szweizer z Wiednia. E. Rylski z Dłużniowa. K. Kuvier z Wołynia. Dr. Morwitzer z Suczawa. I. Mysłowski z Dźwiniacza. I. Klinger z Wiednia. H. Morgenbesser z Czerniowiec. D. Hirsch z Borna. A. Bukowska z Konkolnik.

Hotel Krakowski. M. Nowakowski z Skomoroch. Ks. Szelemetko z Butyna. N. Listowski z Zarudzia. A. Dihm z Opatkowic. L. Marynowski z Itzkan. B. Jopek z Rzeszowa.

Hotel Żorża. K. hr. Lanckoroński z Rozdołu. E. Jastrzębski z Dembna. B. hr. Stecki z Nadycza M. Mierzeński z Dembowicy. K. Abrahamowicz z Zastawiec. W. Gibeel z Krems. M. Marcovich z Odessy. J. hr. Karwicki z Podola ros.

NADESŁANE.

(Książka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Ganz seid. bedruckte Foulards fl. 1·20 bis fl. 4·65 p. Met. (ca. 450 versch. Dessins) — vers. roben- und stückweise porto- und zollfrei in's Haus das Seiden-Fabrik-Dépot **G. Henneberg** (k. u. k. Hoflieferant) **Zürich.** Muster umgehend. Briefe kosten 10 kr. Porto. 6

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Kazimierz Podlewski

po odbyciu specjalnych studjów na klinikach prof. Fournier i Besnier w **Paryżu**, Lassara w **Berlinie** i Koposiego w **Wiedniu**, zamieszkał przy ulicy cłowej Nr. 2 (dom W. prof. Czyżewicza).

486 Ordynuje od 11. do 12. i od 3. do 5.

Zdjęcia i powiększenia fotograficzne

aż do naturalnej wielkości — wykonywa

Zakład fotograficzny **J. Hennera** Lwów, Akademicka 18.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych plac św. Ducha l. 10. I. piętro w dawnym lokalu otwarta codziennie od godziny 9 do 4 po południu i od 5 do 8 wieczór (przy oświetleniu farowem). Wstęp w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

48

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Dziewczyna uwiedziona, pozostawiona bez grosza po śmierci hrabiego, z beznżytecznym świstkiem papieru w ręku i pożerana żądzą przybycia do Paryża, zastawiła ten papier u lichwiarza Charpiera za jakieś pięćdziesiąt franków. Chociaż Busch od razu znalazł Beauvilliers'ów, napróżno jednak od sześciu miesięcy wysyłał Méchainową na wszystkie strony Paryża w celu odszukania Leonii. Szukając pilnie, doszli, że zaraz po przybyciu służyła do wszystkiego u jakiegoś komornika, później miała jeszcze trzy inne obowiązki, poczem wypędzona ze służby za złe prowadzenie, znikła bez śladu i napróżno Busch szukał jej po wszystkich rynsz'okach paryskich. To go irytowało do najwyższego stopnia, gdyż nie mając dziewczyny, jako żyjącej groźby skandalu, nie mógł rozpoczynać sprawy z hrabiną. Mimo to nie zaniedbywał interesu i rad był, że stojąc przy oknie, zobaczył ogród domu, którego front znał tylko od ulicy.

— Czy i tym paniom także grozi jakieś zmartwienie? — zapytała pani Karolina z serdecznem zaniepokojeniem.

Busch zrobił niewinną minę.

— Nie, nie sądzę... Chciałem tylko mówić o smutnej pozycji, w jakiej te panie pozostały w skutek nadużyć hrabiego... Tak, mam kilku przyjaciół w Vendôme i znam całą ich historję.

Zdecydował się wreszcie usunąć od okna i w tem z przyjętej na siebie roli, wynikającem wzruszeniu, nagłym i dziwnym zwrotem myśl jego zwróciła się ku sobie samemu.

— Gdybyż to jeszcze były tylko straty pieniężne! ale jeśli w dodatku śmierć wchodzi do domu!

Tym razem łzy prawdziwe zwilżyły mu oczy. Pomyślał o bracie i głos mu w gardle zamarł na chwilę... Pani Karolina przypuszczała, że stracił kogoś z rodziny i przez delikatność nie pytała. Aż dotąd, ze wstrętu, jaki budził w niej ten człowiek, nie myliła się co do nikczemności jego zajęcia, a te łzy niespodziewane utwierdziły ją bardziej jeszcze, niż najmędrsza taktyka, i teraz tem więcej chciała zbadać rzecz całą na miejscu, we wskazanej „Cité de Naples".

— A więc mogę liczyć na panią?

— Jadę natychmiast.

Pani Karolina wzięła dorożkę i w godzinę później błąkała się po za wzgórzem Montmartre, napróżno szukając wskazanego przez Buscha domu. Wreszcie na jednym z odludnych zaułków, wychodzących na ulicę Marcadet, jakaś stara kobieta objaśniła dorożkarza. Do „Cité de Naples" prowadziła jakby droga polna, pełna dołów, zawalona błotem i śmieciem, po środku zaś grunt był jakiś grząski i niepewny; dopiero uważnie się rozejrzawszy, dojrzeć było można nędzne budynki, sklecone z gliny, starych desek i starego tynku, podobne do kupy gruzów, ułożonych do koła wewnętrznego dziedzińca. Od ulicy dom jednopiętrowy murowany, lecz stary i ohydnie brudny, stał tu jakby na straży, wskazując wejście. I rzeczywiście mieszkała tu pani Méchain, baczna i czujna właścicielka, wiecznie na straży, sama jedna eksploatując mały światek zgłodniałych swych lokatorów.

Zaledwie pani Karolina zdążyła wysiąść z dorożki, ukazała się na progu ze swym olbrzymim biustem i brzuchem opiętym w starą, wytartą suknię jedwabną niebieską. Pomiędzy czerwonemi i tłustemi policzkami mały jej nosek nikł i smarzył się, niejako między dwa ognie ujęty, Pani Karolina zatrzymała się niepewna, lecz głosik wątły, przypominający fajarkę pastuszą, upewnił ją, że dobrze trafiła.

— Ach! to zapewne pan Busch przysyła tu panią, chce pani zobaczyć małego Wiktora. Proszę wejść, proszę. Tak, to jest „Cité de Naples". Ulica nie jest jeszcze uporządkowana, nie ma jeszcze numeracji domów... Proszę, niech pani wejdzie. Trzeba o tem wszystkiem pomówić. Ach! mój Boże, to bardzo przykra smutna historja!

Pani Karolina musiała przyjąć wyplatane, dziurawe krzesło, w sali jadalnej czarnej od brudu, w której piec czerwony utrzymywał ciepło i wydzielał odór duszący. Méchainowa podziwiała szczęśliwy traf, że pani Karolina zastała ją w domu, zwykle bowiem — mówiła — tyle mam interesów w Paryżu, że zaledwie o szóstej wracam do siebie.

— Przepraszam panią — odezwała się, przerywając długą gadaninę pani Karolina — przybyłam tu w interesie tego biednego dziecka.

— I owszem, proszę pani, zaraz go pani pokażę... Wie pani zapewne, że jego matka była moją kuzynką. Oh! mogę śmiało powiedzieć, że spełniłam mój obowiązek... Oto są papiery, a oto rachunki.

Wyciągnęła z szuflady plikę papierów, ułożonych starannie w niebieskiej tektrowej okładce, jakby akty urzędowe. I nie przestawała ubolewać nad losem biednej Rozalii, prawda, że w końcu prowadziła życie rozpustne, że chodziła z pierwszym lepszym, że wracała pijana i potłuczona z tygodniowych hulanek; ale trudna rada, nieprawdaż? Łatwo to przecie zrozumieć, bo przedtem była dobrą robotnicą, zanim ojciec malca sprowadził ją na złą drogę. Teraz nie mogła żyć uczciwie.

— Widzi pani — dodała, wracając do papierów — wszystko tu są pożyczki to po dwa franki, to po pięć. Wszędzie są daty: 20. czerwca dwa franki, 27. czerwca znowu dwa, 3. lipca pięć franków,.. I niech pani sama patrzy! widocznie w tym czasie musiała być chora, bo pożyczki po pięć franków powtarzają się bez końca... Dalej musiałam wydawać na ubranie dla Wiktora. Stawiałam literę „W" przy każdym wydatku na chłopca... Nie mówię już o tem, że gdy Rozalia umarła, ach! okropnie... całe utrzymanie chłopaka spadło na mnie. To też, niech pani patrzy! liczyłam to po pięćdziesiąt franków miesięcznie. To przecie się należy... Ojciec jest bogaty, może śmiało zapłacić pięćdziesiąt franków miesięcznie za swego syna... Razem czyni to pięć tysięcy czterysta trzy franki, a dodawszy do tego sześćset franków z rewersów, wypadnie razem sześć tysięcy franków... Tak, cały rachunek sześć tysięcy franków!

(C. d. n.)

Do miłosierdzia publicznego odwołuje się prawdziwie nieszczęśliwa Michalina Tandowska, wdowa z dziećmi i chorą matką.
Mieszka przy ulicy Grodeckiej l. 14, we Lwowie.

Kawę cykorjową
przedniej jakości (mięszankę) rozsyłam franco 5 klg. po złr. 1·60 za zaliczką. Także en gros. Upraszam o dokładne podanie adresu.
Józef Bydzowski
fabryka cykorji w Sekeric p. Hoch Veseli — Czechy. 2510

Welocypedy
wszelkiego rodzaju. Katalogi za nadesłaniem 10 ct. w mark. Agentów poszukujemy.
H. BOCK, Wien, III., Hauptstr. 72.

Najnowsze powieści
w. hr. Łosia
świeżo wyszły w oddzielnych odbitkach
JĘDRZEK
w 1 tomie.
LINOSKOCZKA
w 2 tomach.
Nabyć można we wszystkich znaczniejszych księgarniach. Skład główny w księgarni G. Cetnerszwera, Warszawa, Marszałkowska 147.

Ajentów do rozprzedaży prawnie dozwolonych losów przyjmuje pod
bardzo korzystnymi warunkami
Zakład bankowy. Oferty **B. 100** do ekspedycji anonsów J. Danneberg
Wiedeń I. Kumpfgasse 7. Telefon 4022.

Zarząd dóbr Zameczek
poczta Żółkiew
sprzedaje najlepsze
szparagi ogrodowe
po 40 ct. za kilo. 2525

Rządca dóbr
oddany tutejszy, wszechstronnie teoretycznie i praktycznie wykształcony, jako rolnik, hodowca, mechanik, budowniczy i rachmistrz; z 20 letnią zawodową praktyką, przez 15 lat zarządzający samodzielnie majątkiem wiejskim, z powodu zmiany właściciela poszukuje od 1. lipca br. odpowiedniej posady w kraju lub za granicą. W pełni sił i zdrowia żonaty lecz nie obarczony rodziną powołać się może na jak najlepsze polecenia osób poważnych i znanych w kraju. Odpisy świadectw na żądanie. Łaskawe oferty proszę uprzejmie adresować: Teodor Popławski. w Okniankach poczta Tłumacz. 2501

Bióro nauczycielskie
ma do umieszczenia
uzdolnione nauczycielka
Polki i Francuzki, lektorki posiadające języki, jakoteż bony i panny.
MORAWSKA
we Lwowie, Rynek 29.

CHOROBY PIERSIOWE
Syrop z Podfosforanu Wapna
pp. GRIMAULT et Cie. Aptekarzy
Syrop ten powszechnie zalecany przez lekarzy, nader skuteczne sprawia działanie w chorobach *płuc i oskrzeli piersiowych; leczy najuporczywsze katary, zagaja tuberkuły płucne u suchotników; powstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannym kaszaniu,* tak rozpacznie nieznośnego dla chorych. Pod jego działaniem *pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się* i chory odzyskuje szybko zdrowie.
SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.
We Lwowie w aptekach pp: Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 2120

Najlepsze Czernidło na świecie.
Czernidło St. Fernolendta
WIEDEŃ
znane od roku 1835
CZERNIDŁO
to nie zawiera w sobie witryoleju, 2464 daje łatwo bardzo
czarny lśniący połysk,
czyni skórę **trwałą.**
Do nabycia wszędzie.
Z powodu wielu bezwartościowych naśladowań, uprasza się Szanowną Publiczność, aby wyraźnie żądała wyrobu **Fernolendta,** i tylko ten jako prawdziwy uznawała, który posiada powyższą markę i moje nazwisko:
ST. FERNOLENDT.

OGÓLNE ZGROMADZENIE
Towarzystwa zaliczkowego w Lubaczowie
stowarzyszeniu zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
odbędzie się
w niedzielę dnia 31. maja w Lubaczowie.
PORZĄDEK DZIENNY:
1. Sprawozdanie z czynności i rachunku za rok 1890.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 31. stycznia do 31. grudnia 1890.
3. Wniosek Rady nadzorczej w sprawie udzielenia Dyrekcji remuneracji za rok 1890.
4. Wylosowanie jednej trzeciej części Rady nadzorczej.
5. Wybór całej Dyrekcji, tj. dyrektora, kasjera i kontrolora 2543
6. Wnioski członków.
Z dyrekcji Towarzystwa zaliczkowego w Lubaczowie
stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.
Jan Dubik dyrektor. *Mikołaj Łaszkiewicz,* kontrolor.

Perła tatrzańska **ZAKOPANE** Na miejscu apteka
Stacja klimatyczna poczta i telegraf
ZAKŁAD WODOLECZNICZY Dr. CHRAMCA
otwarty cały rok. — Do końca czerwca ceny zniżone, a to dziennie od 3 złr. 50 ct. począwszy, za pokój kompletnie urządzony z pościelą, pożywienie i kąpiele. — Goście korzystają **bezpłatnie** z zakładowej biblioteki, bilardu, fortepianu, czytelni, kręgielni i gimnastyki. — Prospekta na żądanie gratis i franco. — Z powodu licznego zjazdu gości w sezonie letnim, uprasza administracja zakładu o listowne lub telegraficzne poinformowanie się się przed przybyciem, czy pokój na razie jest do dyspozycji.
Dr. A. Chramiec, Dyrektor i właściciel zakładu wodoleczniczego na Chramcówkach.
M. Jaroszyński, administrator. 2366

Handel założony w roku 1789.
Zupełnie świeży transport
HERBATY CHIŃSKIEJ
otrzymał i poleca handel 2373
Fryderyka Schubutha
we Lwowie
Rynek l. 45.
Cenniki szczegółowe bezpłatnie i opłacone.

Administracji kamienicy we Lwowie
poszukuje długoletni administrator, mający praktykę adwokacką i mogący podjąć się zastępstwa interesów prawnych.
Zgłoszenia przyjmuje administracja *Gazety Narodowej.*

Zaproszenie do przedpłaty na
Księdza Kneippa Poradnik dla zdrowych i chorych
Znakomite to dzieło obejmie **najnowszy** i ostateczny wynik **40-letniej** praktyki i **badań** wodoleczniczych sędziwego autora. Podług tej książki może się każdy sam leczyć na wszelkie choroby, choćby i najcięższe. Z górą sto tysięcy ludzi podług tej metody uleczonych zostało. — Książka ta jest nader przystępnie napisana. Niniejsze tłómaczenie polskie uskutecznia się z drukującego się równocześnie oryginału niemieckiego, który własnym nakładem autora wychodzi.
Poradnik polski wyjdzie **w dwóch częściach.** Część I. ukaże się w Maju, i w tymże miesiącu abonentom rozesłaną zostanie. Część II w jesieni b. r. — Prenumerata wynosi za obie części razem **1 złr.** już z przesyłką. Cena ta pozostaje aż do wyjścia drugiej części, potem zostanie podwyższoną. Na 10 egzemplarzy zamówionych od razu dajemy jeden w dodatku. Należytość prosimy nadsyłać zawsze tylko **przekazem pocztowym** a nigdy znaczkami w liście, gdyż **listy giną.** Adresować wyraźnie:
Księgarnia Katolicka, Poznań, ul. Wodna 25.
Jest także jeszcze w niewielkiej ilości u nas do nabycia polski
Ks. Kneippa Kalendarz zdrowia na rok 1891.
Cena 30 ct., z przesyłką 40 ct.
Kalendarz ten wychodzi co roku i stanowi **dopełnienie** powyższego **Poradnika.** Znajdują się w nim prócz przepisu leczenia, także i wskazówki tyczące się podróży i pobytu w zakładzie ks. Kneippa. — Zwracamy tutaj uwagę, że zakład ten nie jest obliczony na jakiekolwiek zyski, przeciwnie, ks. proboszcz Kneipp udziela rady bezpłatnie, oraz kąpiele w zakładzie są za darmo. — Bliższe szczegóły są podane w naszym kalendarzu. 2428

Lwowska Fabryka Asfaltu
i ulepszonych ogniotrwałych
tektur do krycia dachów
S. Szeligi Łyszkiewicza, inżyniera
Lwów, Korytna 13 — poleca:
Asfalt do fundamentów dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPLATY, ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ wysokich gatunków do krycia dachów rola 10 m. □ od złr. 2·50 do 3·50.
Lak asfaltowy do konserwacji dachów tekturowych,
Smołę angielską bezwodną MASĘ KAUCZUKOWĄ.
Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach. Niszczy zastarzały grzybek drzewny. — Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr □ od 50 do 75 ct.
Długoletnią gwarancję poręcza się. 2376

Majątek ziemski
1½ mili od Krakowa, przy gościńcu i kolei państwowej położony — obszaru 270 morgów w tych 30 morgów lasu, 50 łąk, reszta ornej, z obszernym domem mieszkalnym, budynkami gospodarczymi, inwentarzem żywym i martwym, **jest pod korzystnymi warunkami z wolnej ręki do sprzedania.** — Chęć kupna mający zechcą się zgłosić do pełnomocnika właściciela **Wgo Dr. Władysława Wilkosza,** adwokata w Krakowie.

Nieodwołalnie tylko do niedzieli 24. maja.
Karola Hagenbecka
Karawana Syngalezów i Tamilów
Otwarcie od godziny 2½ do 8 wieczorem. Przedstawienia o godz. 3, 4½, 6 i 7 godz.
Ceny zniżone.
Wstęp: I. miejsce 80 ct., dzieci do 12 lat 30 ct., II. miejsce 30 ct., dzieci i wojskowi niżej feldwebla 20 ct. (Lwów, Impressa.) 2542

2430
SULZ zakład wodoleczniczy **SULZ**
w najpiękniejszem położeniu „Wiener-Waldu". Stacja kolei południowej Kaltenleutgeben. Właściciel i lekarz naczelny Dr. Emil Löwy. Bardzo troskliwa opieka. Wyborny wikt. Ceny niskie. Otwarcie 1. maja.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca 2363
4½% **listy hipoteczne**
5% **listy hipoteczne premiowane**
5% **listy hipoteczne bez premii**
4½% **listy Towarz. kredytowego ziemskiego**
4½% **listy Banku krajowego**
4½% **pożyczkę krajową galicyjską**
4% **pożyczkę propinacyjną galicyjską**
5% **pożyczkę propinacyjną bukowińską**
4½% **pożyczkę węgierskiej kolei państwowej**
4½% **pożyczkę propinacyjną węgierską**
4% **węgierskie obligacje indemnizacyjne**
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T kupujących wszelkie **wylosowane,** a **już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia,** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

2368
WIELKI MAGAZYN POWOZÓW
firmy **E. & J. STROMENGER we Lwowie,**
przy ulicy Karola Ludwika l. 5, zaopatrzony w tym sezonie znów w najrozmaitsze powozy, wózki, tarantasy w najnowszych fasonach, wyrobu własnego, jakoteż powszechnie znanej fabryki nadwornej **SCHUSTALA i SPÓŁKI.**

JAN IHNATOWICZ
31 poleca
najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,
odszczególnione 10 medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania, mianowicie:
Perfumy: jaśminową, fiołkową, różaną, rezedową, konwaliową, Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmową, Millefleurs, itp. Flakoniki po 25, 40, 75 ct. 1 złr. 1.50 itd.
Perfumy królowej Marysieńki wyśmienite. Flakon 2 złr.
Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.
Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 złr. 80 ct.
Woda lewandowa podwójna i woda lewandowo-ambrowa, są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., złr. 1.20.
Wody kolońskie przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, 40, 50, 80, 1 złr., 1.50.
Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, i ulica Halicka róg Boimów. W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek l. 2;

Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest
Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY
dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.
Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME,** doza **60 ct.,** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **ct. 60** i **35.** 2406
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w droguerji A. Haas.

MOLLA PROSZKI SEIDLICKIE.

Tylko prawdziwe,
jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** pomnożona.
Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka-spodnich olęsol olała,** przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu,** przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi,** hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.
Wódka francuska i sól Molla
Jako wcieranie do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów; w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. Wewnątrz zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu. 2093
Flaszka z dokładnym opisem 90 centów.
Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**
Olej tranowy M. Krohn & Comp. w BERGEN (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. wal. austr.
Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.
SKŁADY we LWOWIE: J. Baiser apt., Zygm. Rucker apt., Ant. Sklepiński apt., St. Markiewicz; w **Białej:** Erich Keler apt.; w **Brodach:** M. Kulak, apt.; w **Czerniowcach:** J. Schnirch, C. Alth apt.; w **Czortkowie:** Ludwik Noss apt.; w **Drohobyczu:** F. Kuburowski apt.; w **Górahomora:** A. Botezat apt.; w **Husiatynie:** W. Czerski apt.; w **Jarosławiu:** J. Rohm i L. Wisłocki apt.; w **Kolbuszowej:** Fr. Bemben apt.; w **Kołomyi:** Jan Sidorowicz, E. Stenzel apt.; w **Krakowie:** W. Redyk apt., F. Sobierajski apt.; w **Nowym Sączu:** W. Filipek, R. Jakubowski apt.; w **Nowym Targu:** K. Laur apt.; w **Przemyślu:** M. Schwarc apt.; w **Przeworsku:** Fel. Świtalski apt.; w **Rzeszowie:** A. Karpiński apt., J. Scheitter & Co.; w **Samborze:** J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt.; w **Sokalu:** E. Wysoczański apt; w **Stanisławowie:** E. Strzemecki apt.; w **Tarnopolu:** E. Frantz, F. Jamrogiewicz apt., L. Fleischmann apt.; w **Tarnowie:** W. Müldner & Comp., H. Wierzycki i St. Pawłowski apt. w **Żurawnie** J. W. Tomaszewski apt.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a)